Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

PONIEDZIAŁEK

9. LISTOPADA 1925.

NR. 260. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA i DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.
KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKOW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEN:

Zwykły (inseratowy)	15 gr
Nekrologi	30 „
Nadesłane	35 „
Po kronice	45 „
Na 1-ej stronicy	50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . (najmniej 10 słów)	7 „

Układ tabelaryczny 50% drożej.
Zamiejscowe 50% drożej.

Nieudany zamach.

Zamach morderczy na Mussoliniego nie jest dla pilnych obserwatorów współczesności włoskiej żadną niespodzianką. Każda dyktatura — a rządy faszystowskie trudno przecież nazwać inaczej — musi się liczyć ze zamachami, jako ze sposobami walki doprowadzonej do rozpaczy opozycji. We Włoszech wypadki doszły właśnie do takiego stanu, w którym na scenę wystąpić niejako musiał spiskowiec z bombą lub rewolwerem. Pisząc to nie usprawiedliwiamy oczywiście zamachu, który jest zbrodnią, a w tym wypadku zbrodnią szczególnie ciężką i nierozumną, gdyż skierowany jest przeciw zasłużonemu odnowicielowi włoskiej siły. uwielbianemu przez ogromną większość obywateli.

Rząd faszystowski wszedł w październiku b. r. w trzecią fazę swej historji, mającej trwać — jak Mussolini zapewniał — lat 60... Pierwsza faza zaczęła się marszem czarnych koszul na Rzym, w dniu 28 października 1922 r. Mussolini zostawszy wówczas szefem rządu, objawił wielkie umiarkowanie. Powołał do gabinetu obok faszystów także liberałów, demokratów i popolarów. Mogłem — oświadczył w swej pierwszej mowie parlamentarnej — uczynić tę posępną i szarą salę biwakiem czarnych koszul, nie uczyniłem tego jednak, nakazałem sam sobie w interesie kraju umiarkowanie.

Współpraca faszyzmu z opozycją okazała się — rzecz naturalna — nietrwałą i gdy faszyzm przystępował do wyborów powszechnych, to miał już ze sobą tylko liberałów i secesję popolarów, zorganizowaną jako centrum narodowe. Po zamordowaniu Mateottiego w lecie ub. roku, opozycja sądząc, że faszyzm został zachwiany w opinji narodu, opuściła parlament. Przypuszczała, że zwaleniem zbrodni na faszyzm i odosobnieniem go w parlamencie zada mu cios śmiertelny. Był to błąd w skutkach dla opozycji wręcz katastrofalny. Nie doceniała ona energji i zręczności Mussoliniego. Usunął on natychmiast i aresztował podejrzanych współpracowników, a policja w ciągu kilku miesięcy dokonała wprost nadludzkich wysiłków, by wykryć sprawców zbrodni. Przeszukała kanały rzymskie i każdy niemal metr kwadratowy Kampanji i ostatecznie zdołała znaleść ciało Mateottiego i aresztowała zbrodniarzy, jednego już na przełęczy alpejskiej, a innego na morzu, gdy zaskoczeni uciekali z kraju. Faszyzm wyszedł z tego strasznego przesilenia czystym i wzmocnionym.

Wtedy to dnia 3 stycznia br. wygłosił Mussolini w Izbie słynną mowę, w której zapowiedział wyjaśnienie sytuacji w 48-miu godzinach. Wyjaśnienie to polegało na wypowiedzeniu bezwzględnej walki opozycji, skompromitowanej w oczach narodu niesłychanie zajadłą i oszczerczą kampanją prasową ex re sprawy Mateottiego. Intransigenza Farinacciego stała się hasłem rządu, a sam Farinacci objął generalny sekretarjat faszyzmu. Wprowadzono w życie surowe rygory prasowe. Dzienniki opozycyjne natychmiast jedne spokorniały, a inne — upadły. Powstała silna prasa faszystowska i np. w Rzymie wyparła ona zupełnie wszelką inną prasę. To była la seconda ondata, druga fala faszyzmu. W tej drugiej fazie opuścili faszyzm dotychczasowi jego sojusznicy, przywódcy liberałów: Salandra i Orlando.

W październiku br. Mussolini w Vercelli, a Farinacci w Bari zapowiedzieli trzecią falę, la terza ondata. Hasłem jej: intransigenza podniesiona do potęgi. „Co wobec tej młodzieży gorącej entuzjazmem może dla nas znaczyć, czy jakaś tam mała i marna Italja (tutta altra piccola e mediocre Italia), pozostanie na wzgórzu (Awentynie), czy z niego zejdzie?“ — wołał Mussolini do 20.000 czarnych koszul w Vercelli. „Nie myślimy nawet o tych, którzy, jak skazańcy w piekle dantejskiem, idą z głowami w tył zwróconemi... Wiara, która upada — wywodził dalej — może sobie pozwolić na zbytek tolerancji. Ale wiara faszystowska, która rośnie, musi z konieczności być nieprzejednaną i nietolerancyjną“...

Wobec partyj opozycyjnych, które nazwał „nędznemi larwami przeszłości“, proklamował więc Mussolini hasło bezkompromisowości i odrzucił wszelkie próby porozumienia, jako manewry „ofenzywy pacyfistycznej“. „Wszystko to powinno być zgniecione, obalone, pogrzebane“ (soppresso, travolto, sepolto) — wyraził się o zdobyczach liberalizmu. W ślad za tą mową minister Federzoni opracował szereg projektów, które zmieniają do gruntu ustrój państwowy. Z konstytucji r. 1848 pozostać ma nienaruszoną jedynie dynastja. Poza tem zmieni się skład Izby i Senatu (wybieranego przez korporacje zawodowe), rozszerzoną będzie władza prefektów, zmieniony skład rad prowincjonalnych i gminnych (wykluczenie od wybieralności członków partyj przewrotowych), utworzonym ma być w gminach urząd podesty mianowanego przez rząd na miejsce obieralnego burmistrza, a na czele Rzymu stanie mianowany gubernator z konzultą, wybieraną przez instytucje gospodarcze i syndykaty zawodowe... Projekty te wywołały powszechne uznanie kraju. Mussolini we wspaniałych mowach nawiązując do tradycyj rzymskich, wskazał narodowi jako cel potęgę państwa i zażądał od niego pracy i dyscypliny. A że zaopiekował się przytem pracą i usunął bezrobocie, ustabilizował lirę, podniósł prestige Włoch w świecie, przeto dzisiaj faszyzm nie spotyka prawie we Włoszech na opozycję. Opozycja nie ma żadnej trybuny do przemawiania. Na Montecitorio jej niema, a w prasie posiada zaledwie kilka organów, zmuszonych zresztą do neutralności. Faszyzm znajduje się dziś u szczytu swej popularności.

W takich to warunkach gorętsze żywioły w masonerji i socjaliźmie, którym faszyzm wypowiedział bezlitosną walkę, spróbowały zamachu. Podobno inicjatywa do niego wyszła z Francji, gdzie się ogniskuje centrum walki z faszyzmem. Właśnie w czasie najbliższym ma Mussolini przeprowadzić w Senacie ustawę antymasońską, a w Izbie ustawę pozbawiającą obywatelstwa i konfiskującą majątki Włochów spiskujących zagranicą przeciw rządowi. Chciano uprzedzić te uchwały i pozbawić faszyzm wodza i twórcy. Skutki udanej zbrodni byłyby nieobliczalne, faktem jest bowiem, że dzisiaj, jeśli może 60 procent ludności oświadcza się za faszyzmem, to 95 procent za Mussolinim. Człowiek ten jest potęgą i jako popularność i jako genjusz twórczy, organizatorski; Gracchus i Cezar w jednej osobie. Co byłoby po jego śmierci? Może nowe walki triumwirów... W każdym razie byłby to dla faszyzmu cios ogromny.

Wykrycie zamachu jest dla opozycji katastrofą, której doniosłość trudno dziś nawet ocenić w pełnej mierze. Zostaje ona skompromitowaną, skrępowaną w ruchach, oddaną na łup gniewu narodu. Represje rządu już się sypią, a towarzyszy im frenetyczny aplauz kraju. Karabin Zamboniego wystrzelił do własnej partji i zadał jej straty olbrzymie.

Warszawa. (AW.) Dzisiejsze dzienniki podają, że rząd zamierza skreślić półmiljona substydjów rządowych dla opery warszawskiej. Preliminowany budżet opery na r. 1925 i 1926 wynosi 4 miljony złotych.

P. Sokal ustępuje?

Warszawa. (AW.). Dzienniki wymieniają nazwisko **P. Jankowskiego, wiceministra pracy, jako kandydata na ministra pracy.** Minister Sokal objąć ma stanowisko delegata polskiego w Lidze Narodów.

O stabilizację urzędników.

Delegacja u premjera.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa. Prezes Rady ministrów przyjął w sobotę delegację Stowarzyszenia urzędników państwowych, złożoną z pp. **Zahorskiego i Dudy,** którzy przedstawili mu szereg postulatów, dotyczących **stabilizacji urzędników, wypłat przy ich zwalnianiu i funkcjonarjuszy kontraktowych.**

Korzystne dla emerytów zmiany.

Warszawa. (PAT.) Rada ministrów na ostatniem posiedzeniu, zmieniając **na korzyść emerytów kolejowych** swoje poprzednie zarządzenie, **zrównała z ważnością od dnia 1 stycznia 1926 r. zaszeregowanie emerytowanych pracowników kolejowych, którzy przeszli w stan spoczynku przed dniem 1 października 1923 r., z zaszeregowaniem tychże pracowników pozostających w służbie czynnej.** Podobne zarządzenie Rada ministrów wydała **na korzyść profesorów szkół akademickich,** przeniesionych w stan spoczynku **przed 1 lipca 1920 r.**

PROJEKT FUZJI MINISTERSTW ROLNYCH.

Warszawa. (AW.) W kołach rządowych krążą pogłoski o **połączeniu ministerstwa rolnictwa i reform rolnych** w jedno ministerstwo ze względów oszczędnościowych. Projekt ten spotka się z protestem stronnictw radykalnych, które utrzymują, że taka reorganizacja spowoduje zwłokę w wykonaniu ustawy reformy rolnej.

PEŁNY SUKCES TYGODNIA AKADEM.

Warszawa. (AW.). Akcja tygodnia akademickiego nie tylko w Warszawie, ale także na prowincji daje dodatnie rezultaty. W Warszawie wczoraj rozsprzedanych zostało **120 tysięcy** biletów loteryjnych. W innych zaś miastach, jak w Wilnie, Puławach, Łęczycy, zostały wszystkie bilety rozsprzedane.

ZATARG RABINA ZE SPORTOWCAMI ŻYDOWSKIMI.

Warszawa. (AW.) Dzienniki donoszą o charakterystycznym procesie, który odbył się w sądzie okręgowym w Warszawie. Powodem procesu jest **zatarg między rabinem a sportowcami żydowskimi.** Żydowska drużyna piłki nożnej z Grudziądza przybyła do Błonia na mecz w sobotę. Miejscowy rabin wkroczył na boisko z żądaniem zaprzestania gry w sobotę z powodu święta. Gracze nie chcieli ustąpić, a **przybyli z rabinem żydzi pobili dotkliwie graczów. Rabin został skazany na grzywnę za zakłócenie spokoju publicznego, zaś gracze na jeden miesiąc więzienia za bijatykę.**

—o0o—

Angielski Mussolini.

Londyn. (PAT.). Lord Nothermere, **wydawca „Daily Mail“, objął kierownictwo faszystów angielskich.** Został on w pewnym hotelu londyńskim na zebraniu faszystów przyjęty ze wszystkiemi honorami, jakie są udzielane Mussoliniemu we Włoszech. Kiedy wszedł na salę, zaintonowała orkiestra hymn faszystów.

Abd el Krim unieszkodliwiony.

Marsylja. (PAT.) Przybył tu generał Petain. Marszałek oświadczył, że **wojska Abd El Krima są całkowicie otoczone** i że nie należy się ich obawiać. **Działania wojskowe zostały ukończone** — powiedział marszałek — **wobec czego oddaję głos polityce.**

REPRESJE PRASOWE W CZECHACH.

Praga. (PAT) W związku z akcją przedwyborczą, **skonfiskowano wczoraj trzy wielkie dzienniki praskie: katolicki „Czech“,** organ legjonistów **„Narodni Osvobodzeni“** i organ konserwatywnych **agrarjuszy „Na Prawo“.**

Sejm obraduje nad ustawami sanacyjnemi.

(Telefonem od naszego korespondenta).

ŻYDZI PRZECIW RZĄDOWI.

Warszawa. W sobotę rozpoczęły się w Sejmie debaty nad ustawami sanacyjnemi. Po bardzo wyczerpującym referacie pos. **Romockiego** (Ch. D.), długie przemówienie wygłosił **pos. Wierzbicki** (Zw. Lud. Nar.), akcentując przedewszystkiem **potrzebę wzrostu produkcji i kwestję organizacji pracy.** Następnie przemawiał **pos. Wiślicki (Koło żyd.), który zajął stanowisko negatywne wobec rządu.** Dalszy ciąg debat we wtorek.

NIE OGÓLNE — LECZ ŚCIŚLE OKREŚLONE PEŁNOMOCNICTWA.

Warszawa. (PAT) Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przystąpiono do obrad nad projektem ustawy o szczególnych środkach złagodzenia przesilenia finansowego. **Jako sprawozdawca połączonych komisyj: sejmowej, skarbowej i budżetowej, pierwszy zabrał głos pos. Romocki** (Ch. D.). **Mówca na wstępie stwierdził,** że omawiana sprawa **jest wynikiem trzech** przedłożeń sanacyjnych i wniesiona została z chwilą, kiedy wskutek zarządzeń celnych rządu można już było mieć nadzieję, że **złoty nasz będzie zabezpieczony trwale ze strony bilansu płatniczego.** Pozostała jednak troska **o zwiększenie dewiz Banku Polskiego, o powiększenie emisji biletów bankowych i o zaspokojenie potrzeb kredytowych społeczeństwa.**

W połączonych komisjach: skarbowej i budżetowej — zaznaczył sprawozdawca — dyskusja ogólna **sięgała poza ramy ściśle walutowe i finansowe i szczegółowo omawiano sposób zużycia ewentualnych pożyczek zagranicznych.** Komisja poczyniła w przedłożeniu rządu szereg zmian. **W nowej postaci ustawa nie jest już ustawą ramową, zawierającą ogólne pełnomocnictwa, lecz zawiera ściśle określone upoważnienia.** W dalszym ciągu swego przemówienia poseł Romocki omawiał szczegółowo te upoważnienia i zmiany wprowadzone przez komisję, poczem prosił o przyjęcie ustawy w brzmieniu ustalonem przez komisję.

—o0o—

Zydowsko-lewicowa propaganda przeciw Włochom

STARA SIĘ ZATUSZOWAĆ WRAŻENIE O ZAMACHU ZANIBONI'EGO PRZESADNYMI ALARMAMI Z POWODU DROBNEGO ZAJŚCIA W TRJEŚCIE.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Belgradu: Wiadomość o napadzie faszystowskim na redakcję dziennika słoweńskiego w Trjeście „Edinost“, która nadeszła **wczoraj do Belgradu, wywołała we wszystkich kołach politycznych wielkie zaniepokojenie.** Koła jugosłowiańskie obserwują ze wzrastającem zaniepokojeniem stanowisko Włoch w ostatnich czasach. Zdaniem tych kół mnożą się oznaki, że Włochy **przygotowują cios na Bałkanie.** W Belgradzie podnoszone są podejrzenia, że **Włochy inspirowały ostatnie zajście bułgarsko-greckie,** aby popchnąć Jugosławję do nierozważnego kroku. Dr Nincic oświadczył dziennikarzom, że nie ma jeszcze dokładnych danych o zajściach w Trjeście. Zdaje się (!), że faszyści usiłowali także napaść na jugosłowiański konsulat w Trjeście. Nincic w poniedziałek otrzyma dokładne wiadomości i odpowie wówczas na interpelacje. Dziennnik „Wreme“ zaznacza, że stanowisko Włoch w kwestji jugosłowiańskiej jest nielojalne i wyraża nadzieję, że Włochy dadzą jugosłowiańskiej mniejszości w Trjeście zadośćuczynienie i odszkodowanie.

—o0o—

Nici zamachu na Mussoliniego wiodą zagranicę.

Wiedeń. (PAT.) „Neue Freie Presse“ donosi z Rzymu: Minister spraw wewnętrznych Federzoni doniósł już w środę królowi bawiącemu w Siennie o wykryciu spisku i aresztowaniu uczestników. Policja otrzymała informację, że **w jednej z zagranicznych stolic powstała organizacja antyfaszystowska, której celem jest usunięcie Mussoliniego.** General Capelli miał polecenie urabiania systematycznie podoficerów włoskiej armji przeciw rządom faszystowskim. Jak donosi faszystowskie pismo **„Tevere“, otrzymał Mussolini z Francji szereg listów z pogróżkami. Ze źródła zagranicznego otrzymał Zaniboni 140.000 lirów na urządzenie zamachu.**

Rzym. (PAT.) Aresztowano tu szereg osób, podejrzanych o udział w planowanym zamachu na Mussoliniego. „Epoca“ dowiaduje się, że **spiskowcy mieli na celu obalenie monarchji i proklamowanie republiki.** Ministerstwo spraw wewnętrznych, wedle informacji dziennika, posiada podobno dane, wskazujące **na to, iż** w przygotowywanym spisku uczestniczyło pewne obce państwo. (Dzienniki włoskie mają na myśli Francję. Przyp. Red.).

ARESZTOWANIA. — NEOFICI FASZYSTOWSCY.

Rzym. (AW.). W związku z ostatnim zamachem aresztowano w Genui 38 osób. W Neapolu **uwięziono brata zamachowca Cappeli, byłego dyrektora poczt, Ludwika Cappelę.** W Turynie aresztowano **jednego socjalistycznego posła i jednego generała.** Niektórzy wybitni politycy włoscy przyłączyli się obecnie do faszystów. Prezes Izby deputowanych zwrócił się do Mussoliniego **z prośbą o przyjęcie go do Związku faszystowskiego.** Członkowie kongresu republiki narodowo-liberalnych postanowili przejść również do obozu faszystów.

Steiger przed sądem.

Lwów. (PAT) W ciągu piątkowej rozprawy przeciwko Steigerowi przesłuchiwano jako świadka podinspektora państwowej policji politycznej, **Jana Sawickiego,** który w dniu zamachu, w 10 minut po jego dokonaniu, był już w swojem biurze policyjnem i z ramienia policji politycznej **przesłuchiwał oskarżonego i świadka Pasternakównę.** Pasternakówna w obecności inspektora Sawickiego **podtrzymywała swe zeznania, zaklinając się na prochy ojców, że Steiger jest sprawcą zamachu.** W dalszym jednakże ciągu prowadzonych badań Sawicki skonstatował, że wyniki badań miały pewne luki i że nie można niezbicie udowodnić winy Steigera. Nie dopatrując się winy Steigera, zwrócił na to uwagę inspektora Łukomskiego, który śledztwo prowadził, aby wojewodzie na konferencji wskazał jako źródło, skąd przypuszczalnie zamach wyszedł, **koła ukraińskie.** Dalszem śledztwem jednakże **już się nie zajmował,** ze względu na podporządkowanie służbowe.

Ponieważ prokurator stwierdził **różnicę obecnych zeznań świadka z protokołem poprzednich zeznań** w określeniu wrażenia, jakie na świadku zrobiła rozmowa ze Steigerem, Sawicki objaśnił, że wyjaśni odnośny ustęp, jednakże **z wykluczeniem jawności.** Chciał mianowicie wytłumaczyć, w jaki sposób słowo zamieszczone w protokole, które powinno brzmieć „Komunizujące“, zastąpiono słowem „komunistyczne“. Do prośby świadka przyłączyła się obrona, a postawiła ją w formie wniosku do rozstrzygnięcia trybunału.

Painleve II a frakcje parlamentarne.

Dwa razy odniósł II. gabinet Painleve'go w Izbie zwycięstwo. Raz na posiedzeniu w dniu 2 b. m., drugi w dniu 5 b. m. Na pierwszem chodziło o głosowanie nad wnioskiem dep. Aubriot'a o wyraźne votum zaufania dla rządu. Za wnioskiem padło wówczas 221 głosów (trzy grupy wchodzące w skład kartelu lewicy i 7 tak zw. republikan-demokratów z b. min. w gabinecie Poincare'go, p. de Trocquerem na czele); przeciw 188 głosów (t. zw. Unji republikańskiej, czyli Bloku narodowego, dalej frakcji republikan-demokratów, grupy chrześcijańsko-demokratycznej z Alzacji, wreszcie komunistów). Natomiast od głosowania powstrzymało się 165 posłów, w czem 98 socjalistów i 43 członków prawicowej opozycji. Rząd więc zyskał zaledwie 32 głosy większości.

Inny wynik dało głosowanie w dniu 5 b. m. Tym razem nie chodziło już o votum ufności dla rządu, ale o zwyczajne głosowanie nad odroczeniem debaty w sprawie syryjskiej do 20 b. m., czego się domagał rząd. Tym razem po stronie rządu opowiedziało się 400 głosów, przeciw 30, 150 zaś deputowanych, głównie z Bloku narodowego, powstrzymało się od głosowania.

Sytuacja więc w przeciągu trzech dni zmieniła się znacznie, ale się jeszcze nie wyjaśniła.

Zmiana polega przedewszystkiem na tem, że w drugiem głosowaniu za rządem oświadczyła się partja socjalistyczna w całości. Stało się to na skutek uchwały frakcji parlamentarnej, a wbrew wyraźnym postanowieniom świeżo odbytego kongresu partji. Kongres mianowicie nie zbyt zresztą znaczną większością wypowiedział się przeciw poparciu Painleve'go. Prasa paryska lewicowa twierdzi, że wynik głosowania był przypadkowy i prawie wymuszony przez mera Lille, który ma prywatne porachunki z jednym z członków gabinetu. Prawdopodobnie na tej podstawie postanowili leaderzy frakcji parlamentarnej głosować za rządem. Znaleźli się jednak w mniejszości. Frakcja (z wyjątkiem jednego deputowanego) nie wzięła udziału w głosowaniu. Wówczas Paul Boncour, Auriol, Renaudel i inni, złożyli swoje godności w prezydjum frakcji. Wywarło to swój skutek, skoro przy najbliższem głosowaniu już cała frakcja oświadczyła się za rządem.

Nie znaczy to jednak wcale, by ten krok socjalistów sytuację wyjaśnił. Jest raczej przeciwnie. Prasa socjalistyczna stwierdza, że uchwała kongresu musi pozostać wiążącą klub w dalszym ciągu, dopóki nie zostanie zniesiona. Ale tłómaczy ją w ten sposób, że kongres nie chciał swej parlamentarnej reprezentacji narzucać bezwzględnej opozycji; jest to zresztą widoczne — pisze — z przebiegu głosowania na kongresie. Wobec tego — oświadcza prasa socjalistyczna — frakcja zachowa wolną rękę i od wypadku do wypadku będzie regulowała swój stosunek do rządu. Znaczy to, jednem słowem, że — sytuacja rządu Painleve'go jest zdana w dalszym ciągu na przypadkową i skromną większość, która łatwo może się zmienić w — mniejszość.

A to tem bardziej, że Blok narodowy zapowiada w stosunku do rządu ostrą opozycję. Świadczy o tem przyjęta przez Unję republikańską w dniu 4 b. m. po głosowaniu w Izbie uchwała; piętnując w niej posłów z opozycji narodowej, którzy oddali głosy za rządem, użyto w stosunku do nich najostrzejszego określenia, bo nazwano ich — „zdrajcami“.

Sytuacja więc w parlamencie francuskim jest obecnie taka: — są cztery grupy, mniej lub więcej liczne, odcinające się od siebie i nie zdolne drogą porozumienia wyłonić z siebie znaczniejszej większości, a — w konsekwencji — silnego rządu! Jest więc Blok narodowy, liczący ponad 100 posłów, — frakcje lewicowe (głównie radykali), ciążące ku Painleve'mu i Herriotowi, w liczbie około 250 posłów, — frakcja socjalistyczna, złożona z 99 posłów, — 30 komunistów, pominąwszy lawirujące grupy środkowe.

W tych warunkach będzie się trudno Painleve'mu utrzymać u steru rządów. Krytyczne dla niego nadejdą chwile, gdy się na porządku dziennym obrad Izby znajdą sprawy: kredytów na wyprawę marokkańską, rewolty w Syrji, i wreszcie projekt sanacji finansowej, który już w poniedziałek ma wejść pod obrady Izby. — W pierwszych dwóch sprawach rząd nie będzie mógł liczyć na poparcie socjalistów. Czy je otrzyma ze strony Bloku narodowego? Zamianowanie sen. Jouvenel'a, umiarkowanego polityka lewicowego, komisarzem Syrji, mogłoby świadczyć o próbie nawiązania jakichś nici z prawicą. Zdaje się jednak, że rządowi zostanie w końcu tylko oparcie się o świeżych secesjonistów z opozycji, — tem bardziej, że Blok narodowy nie może Painleve'mu darować odwołania marsz. Petaine'a z Marokka. W sprawie projektu sanacyjnego, być może, rząd otrzyma poparcie socjalistów, ale pod warunkiem przyjęcia socjalistycznych propozycyj bez zastrzeżeń. To jednak natrafia w samym obozie radykałów na częściową opozycję.

Widać z tego, że parlament francuski biedzi się z temi samemi trudnościami, co i polski. Nie do przebycia przepaść między kilkoma grupami i wynikająca stąd — słabość obecnego rządu! Nowy przyczynek do t. zw. kryzysu parlamentaryzmu.

W. Z.

Przegląd religijny.

Rokowania Jugosławji o konkordat na ukończeniu. — Pielgrzymka austrjackich polityków w Rzymie. — Statystyka diecezji paryskiej.

Równocześnie z Belgradu i Rzymu nadchodzą wiadomości, które stwierdzają, że przedłużające się rokowania Jugosławji o konkordat ze Stolicą Apostolską dobiegają do końca.

W ostatnim czasie odbyła się mianowicie w Belgradzie konferencja czynników rządowych w tej sprawie. Brali w niej udział: ministrowie wyznań i reformy rolnej, dalej przewodniczący delegacji rzymskiej do rokowań konkordatowych p. Janjic, poseł przy Watykanie p. Smodlaka, dyrektor katolickiego wydziału w ministerstwie p. Lanovic i przywódca rządowej już obecnie chłopskiej partji chorwackiej, Paweł Radicz. W rezultacie obrad postanowiono z rokowań ze Stolicą Apostolską wyłączyć najdrażliwszą sprawę wprowadzenia „głagolicy“ do liturgji, by w ten sposób przyspieszyć zawarcie konkordatu, którego się ludność katolicka oddawna domaga, a którego potrzebę i rząd belgradzki coraz żywiej odczuwa. O tym rezultacie zawiadomiono także konferencję Biskupów, która po jego rozważeniu wysłała do Rzymu delegację, złożoną z arcyb. Bauera i biskupów Bonifacica i Aksamovica. Ma ona Stolicy Apostolskiej przedstawić faktyczne warunki katolicyzmu w kraju i poinformować ją o możliwościach przeprowadzenia żądania rządu. W tych dniach zdawali delegaci jugosłowiańskiego Episkopatu w Rzymie sprawę z tych zagadnień.

* * *

W dniu 20 ub. m. przybyła do Rzymu pielgrzymka katolickich polityków z Austrji w łącznej liczbie 60 osób (w tem członkowie Zgromadzenia narodowego i sejmów poszczególnych państw związkowych), by uzyskać błogosławieństwo Ojca św. i łaski „Roku Świętego“. Po wykonaniu przepisanych warunków i odwiedzeniu rzymskich kościołów, byli politycy austrjaccy pod przewodnictwem ks. prał. Seipla przyjęci przez Ojca św. na specjalnej audjencji. W odpowiedzi na adres pielgrzymów wskazał Papież w dłuższej przemowie na wielkie obowiązki posła wobec społeczeństwa i, ze szczególnym naciskiem podkreślił, że poseł zastępuje nie interesy partji, ale interesy całego społeczeństwa i państwa.

Przykład austrjackich polityków jest dotąd odosobniony.

* * *

„Dossiers de L'Action populaire“ (z 25-go października 1925 r.) przynoszą interesujące sprawozdanie z „sytuacji religijnej w diecezji paryskiej“. Przedłożył je ks. Flynn, proboszcz jednego z przedmieść Paryża, na kongresie diecezjalnym.

Dowiadujemy się, że diecezja paryska (Paryż z przedmieściami) liczy 4½ miljona katolickich mieszkańców, w czem 700 tysięcy obcych. Na tę liczbę wiernych wypada 1.355 księży, czyli 1 ksiądz na 3.329 katolików (w głównem środowisku robotniczem i równocześnie komunistycznem w Menilmontant 1 ksiądz wypada nawet na 10 tysięcy mieszkańców). Sprawozdawca stwierdza, że w okresie wojennym Paryż stracił 0.7% księży, gdy ludność miasta zwiększyła się o 16.8%.

Z ciekawszych danych warto zanotować, że w centrum ma Paryż 3 parafje ponad 90 tys., 12 ponad 40 tys., 20 ponad 20 tys., 18 ponad 10 tys. Korzystniej przedstawiają się stosunki na przedmieściach. Tutaj jest jedna parafja licząca 73 tys. wiernych. 3 ponad 35 tys., 13 ponad 15 tys., a 30 ponad 5 tys.; są i parafje liczące 1 tys. i nawet 270 wiernych. Razem — w Paryżu — 80 parafij, a na przedmieściach — 102 parafje.

Z przychodzących na świat dzieci w całej diecezji ochrzczono w okresie 1907—1916 tylko 54% dzieci. Poprawa nastąpiła od 1916—1919 r.; cyfra ochrzczonych dzieci podniosła się w tym okresie do 63%, w roku 1923 zaś nawet do 72%. Gorzej jest ze ślubami kościelnymi. W roku 1907 stanowiły one 41%, w 1914 spadły na 34%, w 1923 podniosły się znów do 51%.

Sprawozdanie dotyczy także i praktyk religijnych. Sam jednak sprawozdawca przyznaje, że np. z liczby komunikujących trudno wnosić o stanie religijności w parafji; kilkanaście osób codziennie komunikujących może bowiem w przeciągu roku stanowić poważną cyfrę, co jednak wcale jeszcze nie będzie dowodem, by praktyka Komunji św. była rozpowszechnioną.

„Szkoły wolne“ (katolickie) w diecezji paryskiej kształcą 67.900 dzieci na 324.503 (czyli 20% łącznej liczby dzieci).

Kończąc sprawozdanie powiedział ks. Flynn: „Liczymy w diecezji jeszcze tysiące wiernych katolików (prawdopodobnie 500 tys.), przywiązanych do wiary, bardziej czynnych i bardziej gorących, niż przed pół wiekiem. Zwłaszcza w warstwach wyższych spotyka się więcej wierzących i praktykujących“. Warstwy robotnicze natomiast wykazują największy procent niereligijności. Mimo to twierdzi ks. Flynn: „Francja współczesna pozostaje krajem, w którym katolicyzm posiada życie umysłowe, moralne i społeczne najsilniejsze, najgłębsze“.

Niestety, bezstronny obserwator wglądnąwszy choćby w statystykę diecezji paryskiej, musi dojść do odmiennych nieco wniosków. Co się tyczy samej Francji, to niewątpliwie życie umysłowe katolików i wiedza religijna stoi w tym kraju bardzo wysoko, a to dzięki temu, że inteligencja w olbrzymiej sile zostaje pod wpływem religji. Wpływ jednak katolicyzmu na życie społeczne Francji jest niezmiernie mały z powodu, że w dobie ostatniej nie umieli katolicy do warstw ludowych trafić.

Dla nas pole do refleksyj w jednym i drugim wypadku — szerokie!

Pejot.

Z dnia politycznego

Marnotrawstwo w związku z religją żydowską.

W związku z obecną akcją oszczędnościową porusza „Kurjer Lwowski“ sprawę nauczania religji mojżeszowej w szkołach średnich, obciążającą znacznie budżet, mimo że bez szkody dla żydów mogłaby być zorganizowaną mniej kosztownie.

„W XI gimnazjum we Lwowie — pisze — jest 15 uczniów-żydów, którzy pobierają naukę religji w 10 (!) godzinach tygodniowo. W XII gimnazjum jest żydów więcej, gdyż około 50. Ale zato uczą się religji w 15 godzinach tyg. Jeszcze gorzej jest w gimn. III. Dotąd bowiem uczyło się tam 50 do 60 uczniów w 12 godzinach, teraz — niewiadomo dlaczego — podniesiono liczbę godzin do 18. Na liście gimnazjum IV figuruje nauczyciel religji z 16 godzinami, choć ma około 60 uczniów, stan podobny istnieje w gimnazjum VIII. Zaznaczyć warto dla porównania, że każdy inny nauczyciel gimnazjalny, uczący 17 do 18 godzin tygodniowo, ma gromadkę swoich uczniów, liczącą 180 do 250 uczniów i musi miesięcznie poprawić około 1000 zadań (filolog.). Jeśli dodać do tego podobny stan, panujący w innych zakładach, okaże się, że przynajmniej dwie siły we Lwowie są zbędne. A względy dydaktyczno-pedagogiczne? Każdy nieuprzedzony przyzna, że nie może być mowy o racjonalnej nauce zbiorowej, jeśli w klasie jest 2 lub 5 uczniów“.

Sprawa poruszona przez lwowski dziennik nie jest bagatelką. Tosamo, co się z religją żydowską dzieje we Lwowie, jest i gdzieindziej. N. p. w Krakowie taksamo nauczyciel żydowski udziela religji klasom złożonym z paru uczniów. W tych warunkach organizacja nauki religji żydowskiej wygląda na przywilej żydowski, a w czasach kryzysu finansowego jest niczem nieuzasadnioną rozrzutnością. Polecamy to uwadze kół poselskich.

—ooo—

O czem piszą inni?...

Duch Locarno umiera na chorobę „interpretacji“. — Potępienie obstrukcji „Wyzwolenia“. — Szkodliwość kompromisów z warcholstwem. — Skandaliczna gospodarka p. Lindego. — Zalety projektowanej przez p. Stan. Grabskiego reformy szkolnictwa.

Duch Locarno, o którym tyle pisano w prasie polskiej i zagranicznej, już umiera — twierdzi „Kur. Pozn.“ — na chorobę zwaną interpretacją. Niemcy robią wszystko, by śmierć tę sprowadzić, a walnie przyczynił się do tego min. Stresemann swą niedawną mową. W traktatach locarneńskich — oświadczył — nie ma nic, co oznaczałoby jakieś uznanie niemieckich granic wschodnich. Rząd polski — pisze „Kur. Pozn.“ — powinien wyciągnąć z tego konsekwencje.

„Na słowa Stresemanna, że Niemcy nie uznają granic wschodnich, z polskiej strony powinna nastąpić reakcja natychmiastowa z dokładnem powołaniem się na słowa te, jako na powód. Jest to jedyna metoda, którą Niemcy zrozumieją, wszystko inne poczytają one za słabość. Oto np. sprawa optantów, którą rząd polski ofiarował na rachunek ducha z Locarno, wcale się nie upewniwszy, czy duch ten w Niemczech znajdzie warunki życia. Wydalenie ich zostanie odroczone według oświadczeń rządowych, przytem co do terminu tego odroczenia premjer Grabski nie mógł, czy nie chciał się wypowiedzieć.

Odpowiedzią na mowę Stresemanna powinno być, między innemi, natychmiastowe wyznaczenie terminu i uwiadomienie o nim każdego optanta“.

Obstrukcję „Wyzwolenia“ potępiła większość prasy polskiej.

„Forma obstrukcji — pisał p. Włoch w „Echu Warszawskiem“ — jaką prowadzi „Wyzwolenie“, jest tak ohydna, tak dla powagi Sejmu, państwa i wogóle Polski szkodliwa, że należałoby co prędzej pomyśleć nad tem, że i fornale, kiedy mają stanowiska jako tako odpowiedzialne, umieją się zachować po gospodarsku, a więc z godnością i świadomością odpowiedzialności za powierzone ich opiece przedmioty. Opiece „Wyzwolenia“, jak i innych stronnictw powierzone są losy państwa polskiego i odpowiedzialność za te losy“.

Sen. Koskowski wystąpił przeciwko metodzie kompromisów i ustępstw, jaką stosują niektóre czynniki w Sejmie.

„Opinja publiczna — pisze w „Kur. Warsz.“ — przyjmie z wielce filozoficznym stoicyzmem zapowiedź p. marszałka Sejmu, iż szukać będzie — „kompromisu“. Oto — powiedzą sobie ludzie — rozwiązanie „w duchu czasu“: kompromis z nierządem należy właśnie do charakterystycznych cech Polski demokratycznej. Obstrukcja jest potępiana przez doktrynę demokratyczną, przez zdrowy rozum, przez instynkt samozachowawczy ustroju parlamentarnego i przez interes państwowy. Obstrukcja jest znamieniem panowania mniejszości nad większością. Jest w tym sensie wskazówką dla komunistów i dla faszystów. Utrwala ona pojęcie o Sejmie, jako synonimie bezradności i bezsilności. Toruje drogę innym pojęciom o ustroju państwowym — pojęciom, rozumie się, przewrotowym“.

Coraz nowe szczegóły skandalicznej gospodarki p. Lindego w P. K. O. wychodzą na jaw. Okazuje się, że w gmachach PKO. mieszkali za pół darmo wybitni politycy (między innymi i p. Witos), natomiast PKO. wynajmowało dla swych biur prywatne lokale. „Robotnik“ donosi, że P. K. O. odkupiła od oddziału Banku Gospodarstwa Krajowego za 30 tys. zł. lokal we własnym swoim domu, potem oddała ten lokal firmie... „Petrogen“. Następnie zaś P. K. O. wynajęła znowu dla swych biur mieszkanie w domu prywatnym.

„Na tem — pisze „Robotnik“ — nie kończą się potworne dziwolągi tej historji. Porównajmy bowiem, ile P. K. O. otrzymuje komornego od firmy „Petrogen“, a ile sama płaci za lokal przy ul. Wierzbowej.

Otóż firma „Petrogen“ płaci komornego miesięcznie 110 zł. Natomiast P. K. O. zapłaciła hr. Potockiej za lokal przy ul. Wierzbowej kwartalnego czynszu 8.500 zł.!

Mając tedy tyle własnych domów, rozporządzając zupełnie odpowiedniem pomieszczeniem dla Biura inkas — P. K. O. wynajmuje lokal, za który płaci bajońskie sumy!...“

Nasuwa się pytanie — pisze chrz. dem. „Kurjer Łódzki“ — czy to trwonienie własności skarbu i inne ujawnione niedawno liczne niestety nadużycia mają ujść płazem?

„Pod groźbą zupełnego rozkładu wewnętrznej struktury państwa muszą być zastosowane środki radykalne, ostre, nieubłagane! Niechaj ostrzegawczo a przerażająco zabłyśnie wreszcie miecz sprawiedliwości! Żelazna miotła, którąby oczyściła życie publiczne z tych szkodników i zbrodniarzy, pręgierz hańby i pogardy oraz sroga kara — oto jedyne sposoby przeciwdziałania tej gangrenie korupcji, co zatruwa nasze życie publiczne“.

Opracowany przez p. St. Grabskiego projekt reformy szkolnictwa wywołał żywą dyskusję na łamach prasy. Nauczycielstwo szkół powszechnych wypowiada się naogół przeciw reformie. Profesorowie szkół średnich również mają, jak tego dowodzi wywiad „Gaz. Por. Warsz.“ z prof. St. Kwiatkowskim, wiceprez. Zarzadu T. N. S. W., pewne zastrzeżenia co do celowości podziału szkoły średniej na 3 cykle. Reforma wyda zdaniem p. Kwiatkowskiego znakomite rezultaty.

„Pod względem społecznym — oświadczył — wyniki muszą być bardzo korzystne. Przedewszystkiem dzieci mniej zdolne nie będą zabijały się wprost o uzyskanie tak zwanej dzisiaj matury, gdyż bez niej będą miały możność pracy i zajmowania stanowisk w społeczeństwie; dzięki całemu szeregowi szkół zawodowych, niższych, średnich i gimnazjów zawodowych, stworzymy silny, zdrowy stan średni, wykwalifikowany w swym zawodzie, którego wielki brak stale odczuwamy; odciążając wreszcie szkoły średnie z balastu uczniów mniej zdolnych do studjów teoretycznych, będziemy mogli wychowywać prawdziwą elitę umysłową“.

Chrześc.-demokratyczne „Hasło“ podaje interesującą statystykę masonerji, zaczerpniętą z półoficjalnych źródeł masońskich.

„W roku 1925 — czytamy — ogólna liczba masonów wynosi 3,451.112 pracujących w 26.788 „chatach“. W ciągu ostatnich dziesięciu lat przyrost masonów wynosił 1.300.000 członków, przeważnie w Stanach Zjednoczonych, w których przed dziesięciu laty było masonów 1,580.000, obecnie zaś jest 2.752.000, czyli więcej o 1,170.000 osób.

Drugie miejsce zajmuje Anglja, gdzie sam Londyn ma 864 loże, liczące 312.000 masonów“.

W Niemczech jest 80 tys., we Francji 50 tys., a we Włoszech 25.000 „braci“. Niewielu ich jest w Polsce, Rumunji, Ukrainie i Jugosławji. Ale są i działają. Nowe loże wciąż powstają.

Sprawy społeczne.

O pomoc dla chorych bezrobotnych.

Wskutek przesilenia we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego dziesiątki tysięcy robotników i inteligencji pracującej znalazło się bez pracy, a więc bez środków do życia. Dzięki ustawowej i doraźnej pomocy dla bezrobotnych przeważna ich część korzysta z zasiłków, które, aczkolwiek skromne, jednak chronią od ostatecznej nędzy. Gorzej jednak ma się sprawa wtedy, jeśli bezrobotny, czy jego rodzina, ulegnie chorobie. W tym wypadku położenie jego jest naprawdę bez wyjścia. Zasiłek udzielany na wypadek bezrobocia wystarcza zaledwie na najkonieczniejsze potrzeby życiowe, ale nie jest do pomyślenia, by można pokryć z niego choćby w małej części koszt leczenia w czasie choroby. Bezrobotny popadłszy w chorobę nie jest w stanie się leczyć. To też nic dziwnego, że najwięcej grasują choroby wśród bezrobotnych, a statystyka śmiertelności jest wśród nich przerażająca.

Nasze ustawodawstwo społeczne przewidziało pomoc na wypadek choroby, ale tylko dla pracowników mających zatrudnienie, a nie przewidziało dla tych, którzy nie mogą znaleść pracy. Ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia z dnia 18 lipca 1924 r., przewidując zasiłek dla bezrobotnego, nie zawiera postanowienia co do pomocy na wypadek jego choroby. Ani w jednym, ani w drugim wypadku nie można za to przeoczenie winić ustawodawców. Ustawa o kasach chorych z 19 maja 1920 uchwalona była w okresie, kiedy cyfra bezrobotnych ulegała zniżce i bezrobocie ówczesne można było traktować jako rzecz przejściową, ustawa zaś o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia powstała w momencie, gdy bezrobocie stawało się groźną klęską społeczną i najważniejszym postulatem chwili było dać bezrobotnym zasiłek na utrzymanie życia. Nic przeto dziwnego, że w tych warunkach nie wzięto pod uwagę zagadnienia, co się stanie z bezrobotnym, który dotknięty został klęską choroby.

To zagadnienie jest jednak zbyt ważne, by je można pozostawić bez odpowiedzi. Konieczną jest jakaś akcja, zmierzająca do zapewnienia bezrobotnym pomocy na wypadek choroby. Możnaby obrać dwie drogi: albo obowiązująca ustawa o kasach chorych zostanie znowelizowana w tym kierunku, że jej przepisy obejmą również bezrobotnych, albo też ustawa o zabezpieczeniu na wypadek bezrobocia musi przewidzieć obok zasiłku na bezrobocie również pomoc na wypadek choroby w tej formie, że zarejestrowani bezrobotni będą zgłaszani do kasy chorych przez fundusz bezrobocia. W jednym i drugim wypadku chodziłoby o sposób pokrycia wydatków na pomoc w chorobie, bo koszta te trzebaby ograniczyć jedynie do pomocy lekarskiej i lekarstw — to rzecz nie ulegająca wątpliwości. Kto jednak ma pokrywać te koszta? Kasy chorych, oparte na wkładach pracowników i pracodawców, nie mogłyby w obecnych warunkach, choćby im na to ustawowo zezwolono — użyć na ten cel swoich rezerw z tej prostej przyczyny, że tych rezerw nie posiadają, bo nawet swoich statutowych zobowiązań niejednokrotnie nie mogą dopełnić. Pozostawałaby jedynie pomoc państwa, któreby musiało zwrócić kasom chorych koszta leczenia bezrobotnych. Nie wiem, ileby taka pomoc wynosiła, ale to z góry mogę przewidzieć, że nawet skromny wydatek obciążyłby dotkliwie wiecznie pusty skarb państwa. Pokrywanie tych kosztów przez fundusz bezrobocia byłoby dalszem obciążeniem konającego przemysłu, który już i tak narzeka na obciążenie kosztami na świadczenia socjalne. Okazuje się zatem, że obie te drogi, o których mówię powyżej, nie osiągną celu, o który chodzi.

Ale jak w każdem zagadnieniu, tak i w sprawie pomocy dla chorych bezrobotnych i ich rodzin trzeba szukać takiego rozwiązania, któreby przy stosunkowo najmniejszych trudnościach dało rezultaty. Skoro w rozwiązaniu tego zagadnienia są zainteresowane niewątpliwie trzy czynniki: kasa chorych, fundusz bezrobocia i państwo, przeto też na nie winien spaść ciężar pokrycia kosztów pomocy chorym bezrobotnym. Ciężar ten rozłożony na trzy instytucje, dałby się łatwiej znieść. Niektóre kasy chorych już dziś przychodzą z pomocą bezrobotnym, którzy popadli w chorobę. Czytałem przed kilku dniami komunikat powiatowej kasy chorych w Częstochowie, która b. swoim członkom bezrobotnym, oraz ich rodzinom zapewnia w chorobie pomoc lekarską i lekarstwa. Kasy chorych mogą zatem pokryć część kosztów leczenia bezrobotnych. Z drugiej strony i fundusz bezrobocia ma pewne w tym kierunku zobowiązania, a to tem więcej, że udzielane przezeń zasiłki są bardzo niskie, a obciążenie przemysłu z tego tytułu stosunkowo skromne. — Wreszcie państwo nie może się uchylić od częściowego ponoszenia tych kosztów, a to tem więcej, że mimo wszystko, ono w znacznej mierze ponosi winę za obecne stosunki gospodarcze i za bezrobocie, którego pracownik padł ofiarą. Przypuszczam, że koszta całej akcji przy liczbie 200.000 bezrobotnych nie stanowiłyby zbyt dużej kwoty, bezrobotny bowiem wyjątkowo raczej narażony jest na chorobę, która jest tak częstym objawem wśród pracujących.

Tak sobie wyobrażam rozłożenie kosztów leczenia bezrobotnych. Wyjście to nie jest zapewne jedynem, ale, zdaniem mojem, może najprędzej doprowadzić do pożądanego wyniku.

Jan Puchałka.

—ooo—

KRONIKA KRAJOWA.

Pos. Zdziechowski nie przeszedł na prawosławie.

Związek Ludowo-Narodowy ogłasza następujący komunikat: Wobec wiadomości, które pojawiły się w prasie, jakoby jeden z posłów Związku Ludowo-Narodowego (Zdziechowski — Red.) zmienił, czy miał zmienić religję — prezydjum klubu Związku Ludowo-Narodowego stwierdza, że wiadomość ta jest bezpodstawną.

Wyrok na więźniów Swiętokrzyskich.

Onegdaj zapadł wyrok sądu doraźnego w Kielcach na więźniów Świętokrzyskich, którzy brali udział w pamiętnym buncie, mocą którego **więzień Wł. Poczta skazany został na karę śmierci przez rozstrzelanie.**

Więźniowie: J. Bajgier, P. Małysza, Al. Wyjadka, Jan Kudlak, J. Biłaniuk, T. Dzybyk i F. Czapkiewicz — **skazani na bezterminowe ciężkie więzienie.**

Natomiast więźniów: Kornela Karczewskiego, A. Zdana i St. Pażnickego — uniewinniono.

Skazany na karę śmierci Wł. Poczta odniósł się do łaski Prezydenta. **Prezydent, przychylając się do prośby, darował w drodze łaski życie** skazanemu Poczcie.

—o—

KONSEKRACJA KOŚCIOŁA W JEDLICZU. W ubiegłym tygodniu odbyła się uroczysta konsekracja kościoła w Jedliczu. Konsekracji dokonał ks. biskup Nowak w asystencji licznego kleru. Nowo wybudowany kościół w Jedliczu powstał ofiarą wiernych, a przedewszystkiem ś. p. księdza dziekana Janickiego i właściciela dóbr p. Wal. Stawiarskiego.

Konsekrację kościoła poprzedziły tygodniowe misje, urządzono przez OO. Jezuitów, w czasie których przystąpiło do Komunji św. 2.500 wiernych. W dzień uroczystości biskup Nowak udzielił bierzmowania 1.046 osobom. Następnie przeniesiono z plebanji do kościoła relikwie świętych męczenników, a mianowicie św. Stanisława, biskupa krakowskiego i św. Jozafata.

TAJEMNICZA SEKTA W OKOLICACH WILNA. Od dłuższego już czasu władze wileńskie, zwłaszcza we wsiach, zauważyły, iż ludność miejscowa dziwnie obojętnie odnosi się do zarządzeń kościelnych lub cerkiewnych. Dłuższa obserwacja, oraz wywiady wykazały, że od czasu do czasu na terenie gminy radoszkowickiej pojawiają się jacyś podejrzani osobnicy, namawiający ludność, aby wstępowała do jakiejś tajemniczej sekty, nie uznającej Kościoła, zabraniającej używania obrazów świętych, a zwłaszcza używania broni, a temsamem odbywania służby wojskowej. Sekciarzami zajęły się władze bezpieczeństwa. Sekta ta ma wszelkie cechy sekty baptystów, kryją się jednak za nią agitatorzy komunistyczni.

AFERA PRZEMYTNICZA WE LWOWIE. Policja lwowska wpadła na trop wielkiej afery przemytniczej, szmuglującej towar z zagranicy całymi wagonami. Śledztwo trzymane jest w tajemnicy. Pierwsze poszlaki skierowały władze do firmy konfekcyjnej „Czechpol", będącej własnością inż. Reichmanna. P. Reichmann posiadał u siebie większą przesyłkę konfekcji damskiej, niewypakowanej, jednak bez faktur i nie pokrytej dokumentami celnymi.

NA SZEROKIM SWIECIE.

—o—

Brawurowy lot włoskiego lotnika.

Onegdaj — jak doniosły depesze — wylądował w Neapolu znakomity awjator włoski, De Pinedo, po trzymiesięcznej podróży powietrznej naokoło świata. Z pewnością rekordowy jego lot był zignorowany przez prasę polską, podczas gdy cała zagranica z natężeniem śledziła etapy śmiałej podróży De Pineda. Zainteresowanie to można chyba porównać do owego gorączkowego napięcia, jakie towarzyszyło wyprawie Amundsena.

De Pinedo dokonał lotu przez Azję (Japonja, Chiny, Sumatra), Australję (Sydney) i Europę. Podróż z kilkunastu etapami trwała trzy miesiące.

—o—

„JAK ZBIEGŁEM Z SĄDU BIAŁOPAŃSKIEGO". Zbiegły z Polski komunista Leszczyński popisuje się nadal w prasie sowieckiej. Mińska „Zwiezda" zamieściła artykuł Leszczyńskiego, który przepowiada wzmocnienie ruchu komunistycznego w Polskie. „Sowetskaja Biełaruś" donosi, że w najbliższym czasie zamieści artykuł Leszczyńskiego pod tytułem: „Jak zbiegłem z sądu białopańskiego?"

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LOTNICZY NA DRUGI ROK ODBĘDZIE SIĘ W KRAKOWIE. W piątek dnia 6 b. m. zakończyły się w Paryżu obrady międzynarodowego Kongresu lotniczego, które trwały od 9 dni. Na porządku dziennym kongresu znajdowała się kwestja odpowiedzialności prawnej powietrznych towarzystw transportowych. W sprawie tej powzięto szereg uchwał. Polskę reprezentowali prof. Kurzeniewski i radca ambasady Szembek, który na ostatniem plenarnem posiedzeniu wygłosił dłuższe przemówienie, zapraszając Kongres na rok przyszły do Krakowa. Zaproszenie to zostało przyjęte przez aklamację.

ORYGINALNY WYPADEK. W Berlinie zdarzył się oryginalny wypadek: Do jednej z restauracyj przy Wilhelmstrasse wszedł gość, który zobaczywszy gospodarza, stanął jak wryty. Gospodarz również nie mógł przemówić słowa. Goście, zaciekawieni, podeszli i stwierdzili, że ci dwaj ludzie są nietylko podobni, lecz i — jak się okazało — przeżywali tosamo. Urodzili się w jednym i tym samym roku, miesiącu i dniu, ożenili się również jednego i tego samego dnia. Obaj mają córki noszące to samo imię — Urszula, które urodziły się w jednym i tym samym dniu.

7-LETNI CHŁOPIEC JEDZIE SAM Z BERLINA DO BELGRADU. Z Belgradu donoszą, że przybył tam pociągiem wieczornym 7-letni chłopiec, który sam odbył podróż z Berlina do Belgradu. Na piersiach miał on zawieszoną tabliczkę z napisem: „Walter Boni Hitzmann jedzie sam do swego ojca, bawiącego w Belgradzie. Proszę dziecku pomagać!" Na drugiej stronie tabliczki podany był adres matki, która dziecko z Berlina wysłała w tę oryginalną podróż. Chłopiec, odprowadzony do biura policyjnego, odpowiadał śmiało na pytania i okazał wogóle dużo inteligencji i bystrości umysłu. W Belgradzie wszczęto poszukiwania ojca śmiałego podróżnika, ale na razie bez rezultatu.

PROHIBICJA W DANJI. Duńscy przeciwnicy alkoholu przygotowali projekt prawa, zabraniającego sprzedaży w Danji napojów wyskokowych. Projekt ten będzie w najbliższych czasach rozpatrzony przez komisję rządową.

ZA BOHATERSKĄ ŚMIERĆ SYNA DAROWANO OJCU 20 LAT WIĘZIENIA. Przed paru dniami król hiszpański ułaskawił skazanego na lat 20 ciężkiego więzienia z powodu klęski na froncie marokkańskim, pułkownika Jimeneza Arroyo. Stary pułkownik zawdzięcza swe ułaskawienie temu, że syn jego w walce z rifenami poległ w ubiegłym miesiącu śmiercią bohaterską.

WARSZAWA O TEM ROZSTRZYGNIE. Dziennik „Risorgimento" donosi, że w Turynie odbyła się przed trybunałem cywilnym sprawa rozwodowa między Marją Cziczerin, siostrzenicą komisarza Cziczerina, a obywatelem włoskim Caravellim. Trybunał ogłosił wyrok unieważniający małżeństwo. Sprawa przekazana zostanie do Warszawy, gdzie ma być rozstrzygniętą przez głowę Kościoła prawosławnego.

Są bóle a nawet nieszczęścia powstałe z samego biadania i narzekania.

H. Gralski.

Tydzień Akademicki.

Pamiętamy wszyscy groźne czasy głodowania wojennego. Strach o same źródełka naszej żywotności narodowej, o całe pokolenie niemowląt i dzieci nieletnich, skazanych na niedostateczne lub złe odżywianie.

Zadrżeliśmy wówczas o przyszłość kraju, strwożyły nas straty niepowetowane i pociemniało nam w oczach, choć już wówczas majaczyły na polskim widnokręgu pierwsze, bledziuchne smugi świtania Wolności...

Przebyliśmy za łaską Bożą ten groźny okres: Weszliśmy w nasze dziedzictwo — w ziemię obiecaną Niepodległości, którą w najśmielszych marzeniach zaledwie odważyliśmy się wskazywać naszym następcom.

Wojna orężna skończyła się, ale odtąd sroży się najstraszliwsza wojna ekonomiczna; wytężyły się podstępnie wszystkie wysiłki naszych zewnętrznych i wewnętrznych wrogów, by wykazać niezdolność Polaków do państwowego życia. Ofiarą tego spisku padła w następstwie rzeczy nasza ucząca się — nie tak dawno temu: walcząca młodzież...

Młody student przybywający do miasta, by słuchać wykładów na Uniwersytecie Jagiellońskim, stawał zaraz na wstępie wobec potrójnej niemożebności otrzymywania zasiłków z domu, znalezienia ubocznego zarobku i uzbierania jakiejkolwiek oszczędnościowej rezerwy, nie narażonej na dewaluacyjne topnienie.

Od kilku lat część społeczeństwa krakowskiego stroskana o życie młodzieży akademickiej i rozumiejąca pierwszorzędne znaczenie warunków jej fizycznego i duchowego rozwoju, dzwoniła na alarm, starając się rozbudzić niepokój całego narodu i wolę zaradzenia złu dla przebycia najcięższego okresu przesilenia.

Zadaniu temu dotąd nie podołano..

Przyczyny niedoli studentów uniwersyteckich tkwią głęboko w ogólnem rozpaczliwem położeniu Polski. Nie uzdrowi się więc obecnego stanu rzeczy od jednego zamachu, ale raz po raz powtórzone zgodne wysiłki obywateli miasta Krakowa pozwolą zyskać na czasie, zabezpieczyć się przynajmniej od niebezpieczeństwa nadchodzącej zimy. Tydzień Akademicki daje ludności naszej sposobność **stwierdzenia naturalnej solidarności i wykonania obowiązkowej pieczy nad losem młodego pokolenia.** „Wszystko dla naszych studentów uniwersyteckich" — powinno być w okrąg rozbrzmiewającem hasłem!

Pomoc chętna, serdeczne poparcie dane naszej młodzieży, muszą być ojcowskie i braterskie.

Niema tu miejsca na żadną upokarzającą w formie akcję — ale chodzi jakby o kwaterunek w naszych domach i sercach, powiedzmy w czasie osobliwych przedzimowych ćwiczeń!

Oto nasze ospałe miasto budzi się na dźwięk dętych instrumentów, ogłaszających przemarsz młodych zastępów. Średniowieczna mobilizacja Żaków ciągnie ulicami, mieszając echa dorocznych świąt, głowę turonia z transparentami i latarkami chińskiemi zapustów. Tętniąca życiem i wesołością młodzież tworzy sieci z łańcuchów rąk i zagarnia spieszących przechodniów — rozdaje bilety loteryjne, z których każdy daje nadzieję wygrania łyżew, czy roweru, ba! samochodu... Maszeruje raźno, jak gdyby nie czekały jej tegosamego wieczoru niemożliwe warunki materjalne: spania, jedzenia i pracy. Nie zrywa szyldów z ulic, jak niegdyś złota młodzież, maszeruje w najlepszej zgodzie z naszą tak popularną policją, która jej przygrywa od ucha. Czyż widok tej młodzieży nie zbudzi w każdym mieszkańcu Krakowa odruchu: muszę coś dla akademików zrobić! Trzeba sięgnąć do kieszeni zawsze tak bliskiej, albo tak dalekiej serca?...

Nuże więc zbliżyć się, wprzągnąć, współdziałać we wszystkiem, co tylko Tydzień Akademicki organizuje. Miejmy przez te dnie pustkę w kieszeni, a pełno w sercach!... Wówczas wszystko będzie dobrze w najlepszym podsłonecznym świecie.

Franciszek-Xawery Pusłowski.

—c0o—

List z Bydgoszczy.

Same tylko bezpłodne jęki i biadania. — Sukcesy kin bydgoskich. — Bluźniercza tęsknota za niemieckim batem. — Zjednoczone teatry pomorskie trzymają się mocno.

Najgorszem złem w obecnej sytuacji gospodarczej Polski jest chyba to, iż ludzie narzekają wszyscy na potęgę, ręce wciąż załamują raz po raz, aż im w stawach trzeszczy, ale poza tem nie biorą się sami ani trochę do jakiegoś radykalniejszego ratunku. Typowym tego przykładem Bydgoszcz. Kominy fabryk, które jeszcze do lipca jako tako dymiły, stoją przeważnie pogaszone. Niema wprost dnia, żeby któregoś z kupców tutejszych, naturalnie polskich, albo nie zlicytowano z kretesem, albo przynajmniej pod dozór sądowy nie wzięto.

Ale w ślad za tem nie widać wcale jakiejś poważniejszej akcji ratunkowej.

Ulice bydgoskie roją się od bezrobotnych. Ci jeszcze jako tako spokojnie dolę swą czarną przeżuwają. Pytanie tylko, jak długo tej cierpliwości im starczy.

A publiczność?... Ta wciąż naogół przypomina chrabąszcza, którego złośliwy pauper przekroił nożykiem na poprzek na połowy. Połowa najspokojniej dalej sobie żeruje na liściu i miazgę zieloną pogryza. Więc cukiernie tu np. i kina wciąż przepełnione. Te ostatnie nawet doskonale prosperują. Co prawda prowadzone są z podziwu godnym, jak na dzisiejsze czasy rozmachem. Takie „Nowości" p. Junoszy Piotrowskiego, albo „Marysieńka" p. Jabłońskiego pokazują tu często wspaniałe „szlagiery" nawet jeszcze przed Warszawą.

Godność i wartość moralną narodu ocenia się tem, jak dany naród w chwili klęski i nieszczęścia wielkiego znosi swój los i z jaką energją zabiera się do przeciwdziałania złu. Tej energji niestety w Bydgoszczy niewiele widać. Izba np. tutejsza przemysłowo-handlowa zdobyła się jedynie na mdły komunikat, zatytułowany pompatycznie słowami: „Nie siać popłochu". Więc i jej kierowniczy mózg uśpiony jest jak i u naszego, niestety niemal całego, ogółu, przez prasę w większości dziwnym jakimś eliksirem zachloroformowaną przez obecnego premjera.

A tymczasem gangrena nas toczy z galopującą szybkością. Przytoczę przykład. Tutejsza publiczność dziwnie zasmakowała w licytacjach kupców i przedsiębiorstw, niszczonych za zaległe podatki, którym sprostać przy najlepszych chęciach nie mogły. Więc dziś gawiedź się tłoczy tu i skupuje za psie pieniądze kosztowne kołdry i piernaty, aby jutro znów skupować po półtora złotego ozdobne krzesła i kinkiety kawiarni, którą licytowano za 200 zł. zaległych podatków komunalnych. Wskażę teraz na pewne tych właśnie faktów objawy wtórne. Oto podczas ostatnich niedawnych wyborów do rady miejskiej pewna **polska mieszkanka** przedmieścia Rupienicy, gdy jej przed lokalem wyborczym wręczano do wyboru **numery polskich list, wszystkie demonstracyjnie odepchnęła** i zażądała ostentacyjnie numeru „piątego". Gdy jej zwrócono uwagę, że to lista niemiecka, odparła tak, żeby ją słychać było jak najdalej:

— A właśnie **ja na Niemców chcę głosować... Ja chcę, żeby w Bydgoszczy był znowu ten „parzundek", jak był tu za Niemców.** Wtedy za podatki tyla ludzi nie wyprowadzali na żebry, co dzisiaj!...

To fakt nie wyssany bynajmniej z palca. Takich było tu więcej. One to tłómaczą, czemu **przy** wspomnianych **wyborach** zupełnie legalnie **oddano więcej głosów na listę niemiecką, aniżeli było zarejestrowanych wyborców niemieckich.**

Obok podatków państwowych ta ludność gnębiona jest jeszcze podatkami komunalnemi, niemniej dotkliwemi, bo ponad potrzebę rozpuchłemi. Nie będzie też cienia przesady w mem tu stwierdzeniu, **iż budżet np. Bydgoszczy jest co najmniej o połowę za wygórowany i należałoby go w interesie Polski** i jej prestiżu **przynajmniej do połowy i to jak najrychlej zredukować.** Niech p. minister skarbu przyśle tu tylko na parę dni swego komisarza, a otrzyma on ode mnie bez trudności na ten temat jak najbardziej wyczerpujące dane. Rzeczą już jego będzie wyciągnąć z tego odpowiednie konsekwencje w tej formie, aby wyrwał raz nareszcie żądło twierdzeniu, jako Polacy tak kosztownie gospodarują, iż własnych podatnych o kij żebraczy przyprawiają.

Ale dość tych tak pełnych goryczy uwag. Pod koniec listu jeszcze choć garść refleksów jaśniejszych. Tych dostarczy naturalnie jedynie dziś sztuka i jej słodkie złudzenia, gdy rzeczywistość taka gorzka. Więc słów kilka pod sam koniec o teatrze. Temu się powodzi wciąż nadspodziewanie. W kasie co wieczór mniej niż 500 zł. prawie nie bywa. Znak, iż teatr na ciężkie czasy znalazł sobie nieprzepartego wabika. Tym wabikiem jest sztuka młodego Włocha p. Casellego po raz pierwszy na sceny polskie wprowadzonego tu przez reżysera Krokowskiego. Tytuł jej „Śmierć na wakacjach". Wystawiono ją naprawdę niezwykle pomysłowo, z ogromnym nakładem wysiłku artystycznego.

Dr. W. Win.

Także recenzja.

(Kornel Makuszyński: „Wycinanki". Warszawa 1925. Nakład Gebethnera i Wolffa).

Dwóch jest właściwie Makuszyńskich: jeden poeta-marzyciel ze „słońcem w herbie", „po mlecznej drodze" gwiazdy tęsknot poetyckich łowiący — i drugi gawędziarz-facecjonista, różne „rzeczy wesołe", „dziwne powieści" i tym podobne „awantury arabskie" z arlekińską brawadą prawiący. I stało się tak, że ten największy poeta wśród humorystów polskich, a najtęższy humorysta wśród poetów, zabawszy się we odpowiedzialnej pracy karmienia „wieprzów perłami", musiał rozmieniać złoto swego talentu na drobną monetę fejletonowych dowcipów. Cóż jednak robić w tych ciężkich czasach? — żyć przecie trzeba. Tembardziej jeśli cały dobytek autora składa się: „z żony, paru kiji, manuskryptu nowej książki, kałamarza i jednego obrazu bez ram". Oczywiście nie należy tego brać dosłownie, jako, że Makuszyński mimo wszystko jest poetą, a poezja, jak kobieta, nie uznaje zbyt dokładnego rozgraniczenia między prawdą i — powiedzmy delikatnie — zmyśleniem (co się technicznie „Wahrheit" i „Dichtung" wykłada). Tedy, aby i swoją biedę choć trochę ozłocić i blady smutek życia przynajmniej na chwilę zdrowym przepłoszyć śmiechem, począł zapoznany „łowca gwiazd" z przejęciem, godnem lepszej sprawy, „piąte przez dziesiąte", wymyślać bujdy najdziwaczniejsze, prawić koszałki opałki, parskać śmiechem i strzelać petardami dowcipów. Przytem dla spisywania swych przerozkosznych historyjek użył Makuszyński specjalnego gatunku inkaustu, ze złota słonecznych promieni i czerwonej krwi z pod serca skomponowanego, wlał w każdej jego słowo tyle promiennego wesela i gorącej miłości. Sam zaś autor [illegible] i obłąkany miłości, zaprząc wszystkich zarazić tą „chorobą" — niestety bowiem [illegible] w Polsce anormalnym jest stan [illegible] ście po publicznych bibljotekach [illegible] rozmaitych „Rzeczy wesołych", czy [illegible] tycznych historyj" o nieco rozczochranej gładzie?" — dowodzi to, że bezbożny [illegible] autora populnym uwiedczony został [illegible], i że czytelnik wraz z książką przechodzi ostre delirium wesołego szaleństwa. Podobnie wiele uraduje się dusza czytelnika z poznania najświeższej książki K. Makuszyńskiego pod tyt. „Wycinanki" (Warszawa 1925. Nakład Gebethnera i Wolfa), gdzie znalazły się zebrane w jedną całość „wycięte" z pism perjodycznych fejletony o romantycznych [illegible], mniej [illegible], o „Szkole warjatów" i „Lekarstwie na złą żonę", o „Pochodzie Litwinów na Rzym" i „Ostatnim zajeździe" braci artystycznej na Stare Miasto i Fukiera, o „Złodziejskich obyczajach", o „Muzyku i śmierci" itd. itd. Niektóre z tych fejletonów znane już są prenumeratorom „Głosu Narodu" i [illegible]. Obfity jednak zbiór (30 „wycinanek") zawiera wiele niepublikowanych w odcinku „Głosu Narodu" fejletonów, a wśród nich są właśnie rzeczy, z tytułu powyżej wymienione, które możemy zaliczyć do najlepszych w całej książce. Tom „Wycinanek" obok galerji „Dusz z papieru", to najcelniejszy dokument, utrwalający sławę Makuszyńskiego, jako fejletonisty w ścisłem tego słowa znaczeniu.

W „Wycinankach" dał autor „Moich listów" idealny typ fejletonu. Pod tym względem z dawnych literatów może jeden jedyny J. Lam (autor „Głów do pozłoty", „Wielkiego świata Capowic" itp.), ze współczesnych zaś nikt, nie wyłączając nawet Rabskiego, czy Nowaczyńskiego, nie posiada równego daru, podobnej zdolności czy to poruszania najpoważniejszych aktualnych spraw w sposób tak przedziwnie lekki a dowcipny (przykład: fejleton „Ci dostojni" mówi o obecnym stanie nauki polskiej i kasie im. Mianowskiego; „Ci, co nie dostali roli" — porusza sprawę bezrobotnych aktorów; „Szanowna cegiełka" — to gorący apel o poparcie budowy wzorowego gimnazjum w Bruchowicach itd.), czy też pisania zajmująco o najbłahszych rzeczach, nawet o niczem. W ten sposób dochodzimy do stwierdzenia, że ten jedyny na całą współczesną Polskę ambasador humoru jest równocześnie udzielnym księciem fejletonu. Daj mu Boże, jak najdłuższe na tym tronie panowanie, albowiem w dzisiejszych ciężkich a smutnych czasach książki jego pełne słońca i śmiechu, to nie tylko zasługa, ze względu na ich literackie walory, ale i najistotniejszy wobec bliźnich „dobry uczynek".

Rajmund Bergel.

Z teatru „Bagatela".

„Upiory", dramat w 3 aktach Henryka Ibsena.

Przy kasie ogon, garderobiane rozpromienione, atmosfera odświętna, jakgdyby nagle zjawiła się jakaś „kobieta, która kogoś zabiła", albo jakgdyby po scenie miały chodzić żywe ekrany arcykinowe. A to tymczasem reakcyjny wieczór: Ibsen i Aleksander Moissi. Już za „moich czasów", lat temu (pfuj!) dwadzieścia cztery, padały z ust „schöngeistów" niemieckich — wyroki śmierci na Ibsena. Był on dla nich zanadto tezowaty, społeczny, moralizatorski. Strindberg. O! — To dopiero ktoś! „Panna Julja", „Ein Traumspiel", „Taniec śmierci" — Ale Ibsen? — No... od biedy „Hedda Gabler", a przedewszystkiem „Upiory". Dlaczego właśnie Upiory? — Łatwo odpowiedzieć. Schöngeisty z przed 24 lat pasjonowały się tylko zagadnieniami głębszej natury, a mianowicie erotomanją na tragiczne. Dziedziczność „Upiorów" była więc wystarczającą legitymacją. Na młodocianym Oswaldzie siedział upiór rozpustnego ojca i wysysał Oswaldową genjalność. Co za dreszcz! — Artysta! malarz! — prawda? — A tu kołtunowaty, mydlarzowaty papiciel, jakiś sobie kapitan i szambelan — i oto na płótna Oswalda, zamiast arcydzieł, pakują się bakcyle szpetnych chorób — zjadają farby, pędzle, palety... Brrr!

A dzisiaj? — Dzisiaj kładzie się Ibsenowi szlafmycę na głowę, zarzuca mu się szlafrok na ramiona, sadza go się przy kominku i mówi się z rozrzewnieniem: „niech sobie starowina pyka fajeczkę, bo przecie na bakcyle mamy rozmaite środki, a co się dotyczy erotomanji... spowszedniała, wyzwoliła się z pod kontroli policyjnej... Ktoby tam sobie głowę nią zawracał".

Dawniej tak zwani artyści nie czuli człowieka, dzisiaj tak zwani ludzie nie czują artysty. Mówię „tak zwani", gdyż dawniej sztuka odwracała się od życia, a dzisiaj życie odwraca się od sztuki. Jak Kuba Bogu tak Bóg Kubie. Dopiero gdy znudzi się życiu animalizm, a sztuce kręcenie się dookoła własnego ogona, dopiero wówczas Ibsen będzie należycie odczuty i oceniony. Pokaże się, że ten niepospolity twórca był artystą żywym, portretującym epokę, w której wszystko stało się za wygodne, zanadto wakacyjne, zanadto „stosowane" i że wskutek tego społeczeństwo tęskniło za prawdziwą robotą — godziwą, czy niegodziwą, byle była! — W Rosji tęskniono za rewolucją. Przyszła. W Niemczech tęskniono za wojną. Także przyszła. Ibsen tęsknił za odrodzeniem moralnem — przyjdzie. I to przyjdzie wówczas, gdy ludzkość wypije do dna kielich pozytywizmu i czując trawiący ogień we wnętrznościach, zapragnie żywych źródeł ideału, z których wypływają rzeki różnoimiennej tężyzny. Doszczętnie wyrabowana Europa zapragnie gwiazdki z nieba i wyciągnie po nią wychudłe ramiona. Tak tak: „matko... daj mi słońce" — będą powtarzały za Oswaldem przyszłe pokolenia, gdyż na ziemi będzie zbyt szaro, zbyt nędznie i zbyt... liberalnie. Wolno będzie buszować po wszystkich domach, bo wszystkie domy będą... puste.

Tymczasem w pełnej po brzegi „Bagateli" pieścił się Moissi ze słowem, czarował spojrzeniami, porywał głosem, budził podziw gestem, olśniewał wiedzą królował nad mężami, brał w jasyr niewiasty. Po trzecim akcie chór sopranów szalał: „Moissi! Moissi! Moissi"! A ja dumałem: „Hej! Kto Cię widział Mistrzu, w Hamlecie — hej, kto cię widział w Hamlecie, temu serce się kraje, że mając Cię tutaj w Krakowie, nie widzi i nie słyszy tego teatralnego objawienia"...

Ale wracajmy do „Upiorów".

Tajemnicą Moissi'ego jest, powiedziałbym, aktorski Don Juanizm. Jak Don Juan odczuwał rodzaj niewieści, tak Moissi odczuwa rodzaj publiczny. Z jego gry promienieje bezustanne wyznanie miłosne. „Widownio — zdaje się mówić wzrokiem — jesteś pierwszą widownią naprawdę przezemnie ukochaną. Masz serce i patrzysz w serce. Skoro cię będę musiał porzucić, to już nigdy, nigdy nie zaznam prawdziwego szczęścia! Ach, czemuż nie mogę żyć i umierać w tej cichej, słodkiej Bagateli"?!

Proszę nie sądzić, że mówię tu o kabotyniźmie. Broń Boże. Mówię o Don Juaniźmie. Moissi pożąda z równą szczerością widowni berlińskiej, z jaką pożądałby widowni wadowickiej, gdyby stanęła na drodze. Odkryłby w niej nowy wdzięk, nowe światy, nowe zwycięstwo. Gdyby zaszła nagła potrzeba, to napewno, w danej chwili, dałby się za nią porąbać. A ponieważ widownia, jak niewiasta, odda wszystko za jedno: za pewność, że jest ponad wszystko ubóstwiana, przeto Moissi ciągnie za sobą orszak roztęsknionych ofiar włącznie z komandorem. Nawet ten spryciarz, który doskonale wie, jakto Donna Bagatela będzie wyglądała nie w Berlinie, ale już w Krzeszowicach, nawet ten spryciarz chlipie nosem i wzdycha: „porzucaj, wydrwiwaj, ale wróć, bo skoro cię zobaczę.. .to znowu... znowu Ci uwierzę!

I ja — i p. Zbucki (b. dobry Engstrand) — i p. Dąbrowska (Helena Alwing) — i p. Sarnowski (Pastor Manders) — i p. Stępowska (Regina). Zespół Bagateli grał po dwóch próbach. Wziął więc na siebie szlachetną rolę Kopciuszka. Za ten czyn należy mu się jak najgorętsze uznanie: Bagateli zawdzięczamy Moissi'ego — Kopciuszkowi księcia nie z bajki ale z rzeczywistego Parnasu.

K. H. Rostworowski.

—o0o—

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Czego domaga się kupiectwo?

POSTULATY SANACYJNE RADY NACZELNEJ ZRZESZEŃ KUPIECTWA POLSKIEGO.

W pierwszych dniach b. m. odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Naczelnej Zrzeszeń Kupiectwa Polskiego przy udziale delegatów z całej Rzeczypospolitej. Zjazd uchwalił następujące rezolucje:

W dziedzinie podatkowej postanowiono domagać się m. i.:

rozszerzenia listy artykułów, korzystających z ulgowych stawek podatku obrotowego zarówno w hurcie, jak i detalu;

sprecyzowania kategorji płatników opłacających podatek przemysłowy w formie ryczałtu;

rozłożenia na dwie raty należności za świadectwa przemysłowe na rok podatkowy 1926;

całkowitego wstrzymania poboru podatku majątkowego do chwili zasadniczej nowelizacji ustawy;

nowelizacji ustawy o podatku dochodowym w kierunku powszechności, obniżki stawek, zrównania opodatkowania dochodów fundowanych i niefundowanych oraz gruntownej rewizji opodatkowania osób prawnych z uwzględnieniem zasady rentowności przedsiębiorstw;

obniżenia odsetek i kar za zwłokę przy regulowaniu należności podatkowych.

W dziedzinie kredytowej: państwowego kredytu dla rzemiosła i handlu.

W dziedzinie ustawodawstwa socjalnego: nowelizacji ustawy o Kasach Chorych w kierunku obniżenia stopy składki, dopuszczenia tworzenia zastępczych Kas Chorych, wyłączenia od obowiązku ubezpieczeń wyżej uposażonych pracowników, usprawnienia administracji Kas drogą wyeliminowania polityki;

przedłużenia godzin otwarcia sklepów dla branży spożywczej do dwunastu godzin i szeregu innych;

zniesienia wojennego ustawodawstwa o walce z lichwą, zupełnie nieodpowiadającego obecnej sytuacji gospodarczej, w której kupiectwo zmuszone jest wielokrotnie poniżej kosztów własnych wyzbywać się swych normalnych składów dla uzyskania gotowizny na pokrycie bieżących zobowiązań.

Dalsze postulaty dotyczą uregulowania szeregu zagadnień z dziedziny prawa handlowego oraz z dziedziny organizacji handlu.

—oOo—

Oszczędności budżetowe w praktyce.

Deficyt budżetu wrześniowego dochodzi do 25 miljonów.

Nie ma chyba popularniejszego dziś w Polsce hasła nad oszczędności budżetowe. Co miesiąc przy publikowaniu preliminarzy budżetowych na ten okres czasu, rząd podkreśla potrzebę w nim oszczędności.

Lecz w praktyce?

Jak polityka oszczędnościowa wygląda w rzeczywistości, niech poświadczą podane ostatnio cyfry gospodarki państwowej we wrześniu.

Dochody bowiem rzeczywiste dały w tym miesiącu 129.7 milj. zł., a rzeczywiste wydatki wyniosły 155.5 milj. zł. Deficyt więc gospodarki państwowej we wrześniu wyniósł 25.8 milj. zł.

Deficyt ten trzeba było jednak pokryć, aby państwo nie musiało ogłosić niewypłacalności, to też rząd poradził sobie: **wybił nowe miljony bilonu i budżet zrównoważył.** Tu więc szukać należy wytłumaczenia faktu, że w tak krótkim czasie po wprowadzeniu waluty wybito bilonu 388 milj. zł. (według p. sen. Rotensztreicha, czemu dotychczas **zupełnie nie zaprzeczono ze strony oficjalnej, lecz tylko „sprostowano"** jego [illegible] tego faktu).

Komentarze do tych faktów są chyba zbyteczne. Dziwna rzecz, nawet tak doniosła wprost dla bytu naszego państwa kwestję umiemy tylko po dyletancku rozwiązywać. Najwyższy już chyba czas, aby Sejm począł kontrolować pana Grabskiego.

—oOo—

Ulgi w spłacie podatku przemysłowego i dochodowego.

Ministerstwo Skarbu zezwoliło na spłatę podatku od obrotu za I-sze półrocze 1925 roku w trzech równych ratach, a mianowicie: I-sza rata do dnia 10 listopada 1925 r., II-ga do dnia [illegible] 1925 r., III-cia do dnia 31-go [illegible] r. Podatek dochodowy za rok [illegible], którego termin płatności [illegible] 1 listopada 1925 r., rozłożyło Ministerstwo Skarbu na dwie równe raty, płatne: pierwsza rata do dnia 15 listopada 1925, druga do dnia 15 grudnia 1925 r. Od rozłożonych na raty kwot nie pobiera się kar za zwłokę i odsetek za odroczenie. Niedotrzymanie którejkolwiek z wyznaczonych ratalnych terminów płatności w każdym podatku, pozbawia wszelkich w stosunku do danego podatku ulg, a cała należność z tytułu tego podatku będzie egzekwowaną natychmiast wraz z karami za zwłokę, licząc od ustawowego terminu płatności. W dobrze zrozumianym interesie płatników leży bezwzględne stosowanie się do wyżej ustalonych przez Ministerstwo Skarbu terminów, zyskują oni bowiem w ten sposób znaczne kwoty, które w razie niedotrzymania ratalnych terminów płatności będą pobrane w postaci kar za zwłokę i kosztów egzekucyjnych.

—o—

Długi państwowe w budżecie na r. 1926.

Budżet długów państwa został na rok 1926 wydzielony z budżetu Ministerstwa skarbu w oddzielną część budżetową. Budżet ten przewiduje wydatki na spłatę kapitału i odsetek zarówno od pożyczek wewnętrznych, jak i zewnętrznych w sumie 75 miljonów marek.

Budżet na rok 1925 przewidywał tylko 54.1 milj. zł., zwyżka na rok 1926 wydatków na amortyzację i odsetek długów tłomaczy się zwiększeniem w roku 1925 sumy długów. Obecnie ogólna suma długów państwa polskiego wynosi 1.733 milj. zł., z czego na emisyjne długi przypada 366 milj. zł., a na skonsolidowane 1.367 milj. zł.

Spłata kapitału długów wewnętrznych wyniesie [illegible] w r. 1926 — 1.029 tys. zł. odsetki od długów 11.064 tys. zł. Spłata kapitału długów zewnętrznych wyniesie ma 23.057 tys. zł. (około 14.5 milj. Ameryce, około 1.1 milj. zł. Anglji, 2.8 milj. Francji, około 3 milj. zł. Włochom i t. d.), odsetki od długów 39.891 tys. zł. Prócz tego, w planie finansowo-gospodarczym monopolu tytoniowego przewidziano z r. 1924, oraz na fundusz rezerwowy z tego tytułu.

Nowy rodzaj eksportu.

Poczynamy wywozić fabryki.

Przedłużający się kryzys przemysłowy wywołał wielce niepokojące zjawisko: emigrację warsztatów produkcyjnych. Dotychczas eksportowaliśmy ludzi, dziś poczyna się eksport fabryk. Objaw ten jednak daje się zauważyć tylko w przemyśle tekstylnym okręgu łódzkiego i białostockiego, Bielsk nie myśli przenosić się.

Warto zanotować, że według ostatnich wiadomości „eksport naszych fabryk" poczyna nawet przybierać na sile. W ciągu ostatnich czterech miesięcy z powodu całkowitego zastoju w łódzkim przemyśle włókienniczym 17 fabryk łódzkich, liczących około 900 warsztatów, przeniosło się do Rumunji. W najbliższym czasie przewidziany jest wywóz z Łodzi do Rumunji jeszcze około 900 warsztatów. Pomimo stałej emigracji robotników, liczba bezrobotnych w Łodzi sięgająca obecnie do 30 tys. osób, stale się zwiększa.

Tak więc eksport nasz „zwiększa się". Warto jednak zaznaczyć, że „eksport" ten do Rumunji ma widoki powodzenia, gdyż Rumunja nie ma wogóle przemysłu tekstylnego, a rząd tamtejszy bardzo przychylnie odnosi się do tej imprezy polskiej. Poczynamy „zdobywać" rynek bałkański.

—o—

Kronika ekonomiczna.

MARTWY SEZON W PRZEMYŚLE I HANDLU ŻELAZNYM. Kryzys, jaki przechodzi rolnictwo, niskie ceny zboża, obciążenie podatkami i niemożność spieniężenia zbiorów wpłynęły depresyjnie na sytuację w handlu artykułami żelaznymi, jak np. narzędzia rolnicze itp. Obroty w ciągu września i października uległy dalszemu zmniejszeniu, brak widoków na poprawę.

WĘGIEL SPRZEDAJEMY ZAGRANICĘ ZA BEZCEN. W okresie styczeń—wrzesień br. wywieziono z Polski 6.154 tys. ton węgla wartości 110.548 tys. zł. wobec 8.173 tys. ton wartości 209.6 tys. zł. w analogicznym okresie czasu roku 1924. Znamiennem jest to, że spadek wywozu pod względem ilościowym sięga zaledwie 25%, zaś pod względem wartości — 45%. Objaw ten należy wytłumaczyć ustawicznem obniżaniem cen węgla eksportowego celem umożliwienia mu zbytu zagranicą.

WĘGIEL POLSKI WISŁĄ I BAŁTYKIEM DO SZWECJI. W Warszawie utworzyło się konsorcjum „Żegluga Wisła—Bałtyk", które postawiło sobie za cel transportowanie węgla przy pomocy barek morskich bezpośrednio z Tczewa do portów skandynawskich.

—oOo—

Z GIEŁDY.

Giełda zbożowa.

Kraków. 6 listopada. Pszenica dworska 25.50—26, targowa 24—24.50, żyto dworskie 18.50—19, targowe 17.50—18, owies dworski 20—21, jęczmień na krupy 20—21, makuchy rzepakowe 22—23, lniane 29—30, siano średnie 9—12, koniczyna 14—15, słoma mierzwa żytnia prasowana 5.25—5.75, rzepak zimowy 47—48, siemię lniane 47—48, kminek 95—105, ziemniaki stołowe 5—5.50, gorzelniane 4—4.40. Mąka pszenna 50% krak. 49—50, mąka pszenna 50% kongr. 45—46, mąka żytnia 60% krak. 32—32.50, mąka żytnia 65% poznańska 32—33.50, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—11.50. Ryż Burma 67.50—68. Tendencja nagół słaba.

SPÓŹNIONE ZASIEWY OZIME.

Okopowiny, zbierane w okresie wrzesień—październik, **ucierpiały mocno** wskutek padających w tym okresie **kilkutygodniowych deszczów. Zbiór drugiej koniczyny i otawy był wielce utrudniony**, przyczem jakość paszy pozostawia wiele do życzenia. **W roku bieżącym liczyć się należy z poważnym brakiem paszy na rynku.**

Siewy ozimin **zostały opóźnione wskutek niepogody**, tak, że w niektórych okolicach Polski zaczęto siać dopiero w drugiej połowie września. Ceny zbóż nagół wykazały tendencję słabą, z wyjątkiem owsa, którego tendencja kształtowała się mocniej. Rozpoczęty **zbiór ziemniaków zawiódł pokładane** w nim nadzieje tak jakościowo, jak i ilościowo.

—o—

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Belgja 27.27, Londyn 29.14, Nowy Jork 5.98, Paryż 24.30, Praga 17.82 i pół, Szwajcarja 115.85, Włochy 23.82 i pół, Wiedeń 84.75.

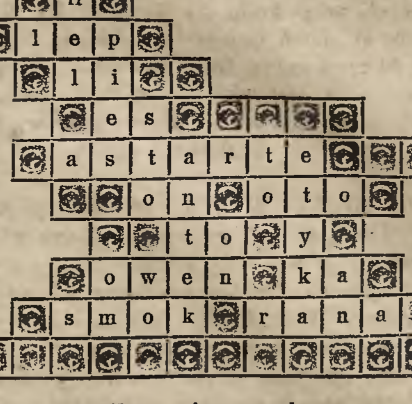
Papiery państwowe: 5% pożyczka konwersyjna 43 i pół, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dol. 65.75, w złotych 393.18 i pół, pożyczka kolejowa 85, 80, 85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie: Paryż 20.95, Londyn 25.15.2, Nowy Jork 5.18.7, Włochy 20.55, Berlin 1.23.6, Wiedeń 73.15, Praga 15.37 i pół, Warszawa 86.—, Budapeszt 0.72.7. Tendencja utrwalająca.

Rozwiązanie łamigłówki krzyżykowej Nr 7

ułożył: **Henryk Gralski.**



Znaczenie wyrazów

Pionowo:

1) to, co Niemcom jest solą w oku — Hel,
2) to, co ta łamigłówka przedstawia — pies,
3) pierwszy wyraz stereotypowej modlitwy buddyjskiej — om,
4) okrągła liczba — sto,
5) niemiecki zaimek pytający — wo,
6) imię męskie — Antek,
7) bez którego się Ona nie obejdzie — on,
8) nie tamto — to,
9) nauka o moralności — etyka,
10) przyimek niemiecki — an.

Poziomo:

3) słynny socjolog angielski — Owen,
11) coś na muchy — lep,
12) tam po włoski — li,
13) rodzajnik niemiecki — es,
14) bogini staroż. narodów semickich — Astarte,
15) to samo co 7) pionowo — on,
16) zaimek wskazujący — oto,
17) to samo co 8) pionowo — to,
18) spółgłoska fonetycznie napisana — ka,
19) chińskie godło narodowe — smok,
20) to co się goi, lub nie goi — rana.

Z ogólnej liczby rozwiązań dobrych nadesłano 25. Oto ich autorzy: **B. Świtlikowa, J. Cyrankiewicz, W. Preiss, M. Witowiecka, ks. W. Godzwon, ks. M. Dworzycki, ks. Zieliński, A. Hublówna, J. Zimler, J. Golonka, J. Gębica, ks. J. Buryan, K. Arkulary, S. Czermiński, F. Wojtyłka, ks. B. Niesłony, F. Jung, ks. J. Wacławski, J. Moniczewska, F. Killian, M. Pilch, W. Repczyński, M. Gębicówna, K. Pytel, J. Dolaisówna.** Nagroda, w postaci najnowszej książki K. Makuszyńskiego p. t. „Wycinanki", przypadła w udziale p. Janowi Zimlerowi w Poznaniu.

Życie sportowe.

Wawel—Wisła. Jesienne zawody o puhar Polski są niejako mistrzowstwem okręgu krakowskiego za rok bieżący, a zwycięzca z finałowego spotkania zakwalifikuje się nie tylko do międzyokręgowych zawodów o purar, ale zdobędzie zarazem nieoficjalny tytuł mistrza Krakowa. Początek o godz. 2.15. — Boisko Wisły.

Atrakcja sportowa Warszawy. Wielki mecz na dochód „Tygodnia Akademickiego" odbędzie się między Politechniką a Wyższą Szkołą Hanlową, w sobotę dnia 7 b. m. na boisku Warsz. Towarzystwa Cyklistów „Dynasy" o godz. 2 i pół po południu. Atrakcją meczu jest gra Janka Lotha, który wycofał się ze sportu footbalowego i tylko raz jeden ostatni zagra w sobotę 7 b. m.

Międzynarodowa konferencja piłkarska w Krakowie. W Krakowie odbyła się konferencja piłkarska, w której uczestniczyli: Johanson (Szwecja), Meisl (Austrja), Mauro (Włochy), Cejnar (Czechosłowacja) i Cetnarowski (Polska). Cetnarowski inicjuje w roku 1926 międzynorodową konferencję piłkarską w Brukseli dla ostatecznego omówienia warunków zawiązania nowej amatorskiej federacji piłkarskiej Europy, oraz wystąpienia z FIFA.

Ciszewski — jak to już donosiliśmy — przeniósł się na stałe do Warszawy, gdzie uczęszcza na kursa wychowania fizycznego. Ostatnio wstąpił do stołecznego klubu „Legja". Sportowa prasa warszawska skarży się na „Cracovię", że z niewiadomych powodów nie chce mu udzielić zwolnienia, przezco uniemożliwia mu występowanie w barwach „Legji".

Kurjer literacki.

KONKURS NA NOWELĘ MORSKĄ. Liga morska i rzeczna ogłasza konkurs na napisanie noweli wielkości od 150 do 250 wierszy, osnutej na tle morza. Nowela winna być zaopatrzona godłem i nadesłana przed dn. 20 stycznia 1926 r. do Ligi morskiej i rzecznej (Warszawa, ul. Elektoralna 2). Pierwsza nagroda 500 zł., druga 300 zł., trzecia 200 zł.

Do jury konkursowego zostali zaproszeni najwybitniejsi teoretycy literatury polskiej. Liga morska i rzeczna zastrzega sobie prawo pierwodruku nagrodzonych i odznaczonych nowel w czasopiśmie swem „Morze".

JÓZEF RELIDZYŃSKI, autor popularnego scenarjusza filmowego „Tajemnica przystanku tramwajowego", wydał (nakł. św. Wojciecha, Poznań) tom nowel p. t.: „Z dni krwi i chwały".

JAN PARANDOWSKI, autor przekładów z literatury greckiej i stylizowanych opowieści o „Erosie na Olimpie", ukończył nową powieść w tym stylu p. t.: „Aspazja".

„TRENY" KOCHANOWSKIEGO w znakomitym przekładzie francuskim Lucjana Roguigny zostały w pierwszem wydaniu wyczerpane. Ma się niebawem ukazać ich drugie wydanie ze wspaniałemi ilustracjami Zofji Stryjeńskiej.

NAJBLIŻSZY REPERTUAR TEATRU NARODOWEGO przedstawia się następująco: 6 listopada premjera sztuki Szaniawskiego p. t.: „Żeglarz" (reżyseruje Jaracz po raz pierwszy w Warszawie), 26 listopada ukaże się dramat Emila Zegadłowicza „Lampka oliwna" (reż. J. Węgrzyna). W połowie grudnia Teatr Narodowy przygotowuje rewelacyjną premjerę „Fausta" Goethego, w pięknem tłomaczeniu Emila Zegadłowicza. Na zasadzie szkiców dekoracyjnych Drabika została już ustalona koncepcja reżyserska. Całość ujęto w 16 obrazów (łącznie z „Nocą Walpurgji"). Fausta grać będzie J. Węgrzyn, Mefista — J. Leszczyński, Jaracz i Kamiński. Małgorzatę — niewiadomo. Rolę przygotowuje szereg artystek.

„REDUTA" nie może w Wilnie rozpocząć sezonu teatralnego, który miało otworzyć „Wyzwolenie" Wyspiańskiego. Powodem tego jest deficyt w wysokości 49.000 zł. W związku z kwestjami finansowemi odbyła się ostatnio w Wilnie konferencja, na której uchwalono urządzić zbiórkę na subwencjonowanie teatru. Dotychczas otrzymała „Reduta" od magistratu Wilna 8 tys. zł., zaś od rządu 95 tys. zł. subwencji...

Z „HELJONU". Dnia 14 b. m. odbędzie się w Uniw. Jag. wieczór autorski Witolda Zechentera. Najbliższemi imprezami „Heljonu" będzie wieczór autorski Emila Zegadłowicza, z współudziałem znakomitego poety. W drugiej połowie b. m. gościć będzie „Heljon" w murach Uniwersytetu Karola Huberta Rostworowskiego, który recytować będzie swą rewelacyjną sztukę „Antychrysta", nieznaną w Krakowie.

ODCZYTY O POEZJI POLSKIEJ WE WŁOSZECH. W turyńskiem „Bolletino della Societa pro coltura femminite" (organ Tow. kultury kobiet) w jednym z ostatnich numerów ukazały się sprawozdania z dwóch odczytów, wygłoszonych w tem Towarzystwie, przez p. Kociemskiego „o Reymoncie" oraz p. Christiny Agosti-Garosci o „Włoszech w poezjach Konopnickiej".

Mały feljeton.

Rozprawa o słoniu.

Ciekawe zestawienie przytoczył Paderewski w swej mowie, dotyczącej psychologji narodów, którą to mowę wygłosił w jednym z angielskich klubów. Opowiadał on o pewnym Angliku, Francuzie, Niemcu, Moskalu i Polaku; polecono im napisać rozprawę na temat słonia. Anglik więc kupił wpierw kompletny ekwipunek myśliwski, wyjechał do Indyj, polował na słonie i po upływie roku wydał książkę z licznemi fotografjami, pod tytułem: „Słoń, i jak go zabiłem". Francuz poszedł do paryskiego ogrodu zoologicznego, obejrzał dokładnie to pokaźnych rozmiarów stworzenie, zaprzyjaźnił się z dozorcą, wypytał go przy butelce wina o życiu olbrzyma, a w sześć tygodni ukazała się jego broszura: „Zalety słonia". Inaczej wziął się do pracy Niemiec. Przestudjował wszelkie książki i badania na temat „trąbonośnego zwierza", następnie wykoncypował zawiłe dzieło w trzech grubych tomach pod tytułem: „Tymczasowe uwagi o studjum nad słoniem". Rosjanin obrał całkiem odmienną metodę. Siedząc w pokoiku na poddaszu, wypił dość pokaźną ilość „oczyszczonej" (wódki), nie pozwolił wygasnąć samowarowi, aby móc konsumować bez przerwy herbatę, a dopiero po tych „czynnościach" spreparował na odczepne skromną broszurkę: „Czy istnieje słoń". Polak wreszcie zabiera się poważnie do pracy, poczem publikuje po sześciu tygodniach rozprawę na temat: „Słoń i polska kwestja bezpieczeństwa".

EUGENE MONFORT.

Puk... puk...

Wróciłem dość wcześnie tego wieczoru do mego kawalerskiego mieszkanka na najwyższem piętrze domu przy ulicy Victor-Massé.

Zmęczony położyłem się natychmiast do łóżka. Było to pod koniec zimy. W pokoju ciepło, a w wygodnem posłaniu zacisznie i przytulnie. Na stoliku nocnym paliła się jasno lampa. W ręku miałem fascynującą powieść angielską, którą, rozkosznie wyciągnięty, czytałem z zajęciem.

Gdy tak tonąłem w spokojnej mej kawalerskiej egzystencji, mimowoli przerwałem czytanie i wzrok zdziwiony utkwiłem w próżnię...

Nasłuchiwałem:

— Puk... puk...

A to co? Ktoś zapukał! Skąd?... Słuchałem dalej. Cisza... Wróciłem przeto do mej książki.

W parę jednak minut potem:

— Puk... puk...

To dziwne!... Przysiągłbym, że pukają z dołu.

Wstałem i przyłożyłem ucho do ściany. Nie. Pukanie rozlega się z dołu. Położyłem się na posadzce. Przytuliłem prawy organ słuchu do desek. Niema wątpliwości! Pukają z dołu!

Awantura!

— Puk... puk...

Co to znaczy dlaboga?...

— Puk... puk... puk... puk...

Ależ to wołanie, to najwyraźniejsza zaczepka, sygnał porozumienia, „hallo" sąsiedzkie...

O piętro niżej, prostopadle pode mną, hm... wiem dobrze kto mieszka... Młoda panienka. osóbka bez wyrazu, biała gąska, którą raz spotkałem na schodach. — Ale... nawet przez myśl mi nie przeszło... zwrócić na nią uwagę...

Wróciłem do łóżka. Ale... żegnaj bezpowrotnie ciche moje kawalerskie „far niente"!

Ani już czytać, ani zasnąć!...

Młoda panienka z niższego piętra pragnie zatem zapoznać się ze mną. A tak mi się na schodach wydała naiwną i skromną!...

Jak pozory mylą! Mój Boże!...

Ale cóż to dziwnego zresztą! Przeciwnie. uważam to za bardzo naturalne. Wie przecież dobrze, że tutaj nad nią mieszkam, jest niejako świadkiem mego życia. Słyszy mnie bowiem wychodzącego zrana, wracającego wieczorem. Rzecz prosta przeto, że się mną zajęła. A wszakże i na mnie jej obecność robi wrażenie. Śpiewa dość milutko liryczne piosenki. Wcale dobrze gra na fortepianie. Że też dotychczas obojętnie słuchałem! Sam sobie się teraz dziwię!

— Puk... puk...

Hm. Nie daje za wygranę...

Ale czem ona dostaje do sufitu? — Szczotką od zamiatania? Cóż to za olbrzymi kij być musi...

Trzeba odpowiedzieć!

Wziąłem prawą ręką mą kawalerską fajkę o długim cybuchu — właśnie drzemała bezczynnie na nocnym stoliku — przechyliłem się na łóżku i dalejże stukać o posadzkę:

— Puk, puk; puk, puk; puk, puk...

No co to znaczy? Niema odpowiedzi. Pukanie owszem, rozlega się od czasu do czasu, ale... albo luzem, albo... jednocześnie z mojem.

Nie zrażony jednak, stukałem dość długo. wkońcu nie mogąc ani rusz dojść do porozumienia, dałem spokój i... nie wiem kiedy i jak... zasnąłem.

Nazajutrz słyszałem zrana, jak bose nóżki zsuwały się z łóżka na dywanik, słyszałem nucenie ciche... zapewne jej głos nie nadawał się do operowych kreacyj, ale ileż radości życia, słodyczy zawierał... i jakiejś nieokreślonej tęsknoty.

Wieczorem fortepian się rozlegał. Och, nie koncertowa to była muzyka, łagodne jednak i melancholijne tony wyraźnie mówiły, że młoda debiutantka marzy, ach... marzy i... czeka... a w międzyczasie godziny skraca i pociesza się... fortepianem.

No, co tu zresztą długo mówić?

Zakochałem się, lub... conajmniej już wchodziłem na tę niebezpieczną dla kawalerskiej swobody, jak pąk różany piękną, a ciernistą, drogę...

Co wieczora nasłuchiwałem pilnie. azali pukanie nie rozlegnie się znowu?

Nadaremnie jednak.

Zbity z tropu, nie wiedząc co począć, sam zastukałem w podłogę usłużną fajeczką.

Cicho... jak makiem zasiał... Niema odpowiedzi!

W takiem naprężeniu przetrwałem dni kilkanaście.

Aż oto, któregoś wieczoru spotkałem mą sąsiadkę na schodach.

Wnet zebrałem całą swą odwagę.

Przemówiłem. Pytałem, czy jest zadowoloną ze swego sąsiada? Czy niema powodu do skargi?

O pukaniu wszakże nie ośmieliłem się nawet wspomnieć...

Jakim sposobem niebawem poznałem jej ojca, oświadczyłem mu się o rękę mej uroczej sąsiadki, na ślubnym z nią stanąłem kobiercu... ach, prócz mnie, warjata, kogóż to znów tak dalece może obchodzić?

* * *

W parę miesięcy po ślubie zahaczyłem żonę o sławetne pukanie, dzięki któremu w małżeńskie uwikłałem się sieci.

Było obrazy, oburzenia, w końcu jednak kaskad śmiechu co niemiara!

Późniejsze doświadczenie rozwiązało nam zagadkę tajemniczych sygnałów: nieszczelnie domknięta okiennica, podmuchem wiatru w ruch wprawiana, uderzała od czasu do czasu o gzyms okienny.

—oOo—

KRONIKA KRAKOWSKA.

Zarząd Wawelu przyjmuje bogate zbiory muzealne.

We czwartek rano odbyło się w sądzie powiatowym cywilnym przy ul. św. Jana otwarcie testamentu ś. p. Dr. Jana Nowaczyńskiego, docenta Uniw. Jag., który zapisał cenne zbiory antycznych mebli, makat, kilimów, obrazów i bronzów dla zamku wawelskiego, na urządzenie jednej z sal zamkowych z nazwiskiem ofiarodawcy.

Egzekutorzy testamentu przekazali w piątek 6 b. m. zarządowi Wawelu ten zapis, a wczoraj z ramienia zarządu zamku inż. Mozer odebrał legat.

Nowaczyński skarży redaktorów „Ill. Kurjera Codz.".

NA ŚWIADKÓW POWOŁUJE NAJWYBITNIEJSZE OSOBISTOŚCI ZE ŚWIATA NAUKOWEGO, PUBLICYSTYCZNEGO, DZIENNIKARSKIEGO I POLITYCZNEGO.

Krakowski „Kurjer Codzienny" zamieścił z końcem ub. miesiąca trzy artykuły, wymierzone przeciw Adolfowi Nowaczyńskiemu, publicyście i dziennikarzowi w Warszawie. Obrażony treścią tych artykułów Nowaczyński wniósł we czwartek 5 bm. przez swego zastępcę prawnego mec. Dra Tadeusza Zakrzewskiego skargę do Sądu okr. karnego w Krakowie, jako Trybunału Przysięgłych przeciw naczelnemu redaktorowi „Kurjera" posłowi Marjanowi Dąbrowskiemu, oraz odpowiedzialnemu red. Stankiewiczowi. P. Nowaczyński skarży o występki z par. 487, 488, 489, 491 i 496 u. k. i powołuje na świadków kilkunastu najwybitniejszych profesorów literatury i pisarzy, oraz posłów sejmowych na wykazanie nieprawdziwości artykułów „Kurjera", jakoby występował z perwersyjną nienawiścią do własnej Ojczyzny i jej tradycyj historycznych. Druga kategorja świadków naprowadzonych w doniesieniu karnem przez p. Nowaczyńskiego ma stwierdzić bezpodstawność insynuacji co do jego życia prywatnego. W artykułach „Kurjera" posądzono go bowiem o takie czyny, jak np. o fałszowanie weksli i okradzenie kasy sądowej, chociaż fakt okradzenia miał miejsce na kilkanaście lat przed jego urodzeniem! Oprócz podobnych zarzutów artykuły „Kurjera" roiły się od wyrażeń, jak łotr, zbir, bandyta, arcykanalja itd., nigdy w polemice dziennikarskiej nie używanych.

Obszerną skargę p. Nowaczyński zakończył słowami: „podpisany, który nigdy ani w życiu, ani w swej działalności publicznej nie kierował się względami materjalnemi, nie zazdrościł też nikomu jego dostatków, zmuszony obecnie do wystąpienia sądowego w obronie czci własnej, liczy na to, że nie pieniądze zwyciężą, ale sprawiedliwość. Ma też wiarę, że ten bezprzykładny w dziejach piśmiennictwa polskiego napad nie ujdzie należytego ukarania".

Ponieważ p. Dąbrowski piastuje godność poselską, przeto skarżący zwrócił się za pośrednictwem mec. Dra Zakrzewskiego do Sejmu z prośbą o wydanie p. Dąbrowskiego władzom sądowym.

URZĘDOWE SPROSTOWANIE ARTYKUŁÓW PRZECIW P. NOWACZYŃSKIEMU.

Wczoraj w południe odbyła się w sądzie powiatowym karnym przed sędzią Kwiecińskim rozprawa przeciw p. Stankiewiczowi, odpowiedzialnemu redaktorowi „Ill. Kurjera Codziennego". P. Stankiewicz nie zamieścił urzędowego sprostowania artykułów skierowanych przeciw Nowaczyńskiemu, wobec czego został oskarżony o przekroczenie z par. 21 ust. drukowej. W zastępstwie p. Nowaczyńskiego występował jako oskarżyciel adw. Dr Zakrzewski. P. Stankiewicz tłumaczył się, że nie dostał sprostowania do rąk własnych. Ponieważ mec. Zakrzewski wykazał recepisem pocztowym, że sprostowanie to do Redakcji wpłynęło, a więc powinno być zamieszczone, sędzia Kwieciński zasądził red. Stankiewicza na grzywnę i koszta procesowe z tem, że sprostowanie nadesłane przez p. Nowaczyńskiego ma być natychmiast zamieszczone, o ile wydawnictwo nie chce narazić się na zawieszenie pisma.

Dalsze machinacje oszukańcze biura Wł. Ropskiego.

Biuro Władysława Ropskiego znikło ze szyldów na linji A-B, ale ukazało się na jego miejscu biuro kupna i sprzedaży „Promień". Ponieważ firma taka nie jest zapisana przez władze przemysłowe i nie udzielono jej koncesji, przeto magistrat polecił je zamknąć.

Pokazało się, że inicjatorem i założycielem biura jest kierownik i współwłaściciel b. filji Ropskiego w Zakopanem, żyd z Łodzi. Należąc do wierzycieli Ropskiego, chciał w ten sposób pretensje swoje zabezpieczyć. Zwołał wierzycieli i wmówił w naiwnych, że dochody z biura będzie między nich dzielił! Uwierzyli temu i podobno starają się, aby na czas uwięzienia Ropskiego przyznano im prawo prowadzenia biura. Kto wie, jaki jest dziś zastój w interesach, ten zrozumie, że koszta administracji, to jest wynagrodzenie kierownika, pochłonie cały dochód. Biuro Ropskiego — jak twierdzą b. jego urzędnicy — już w roku ostatnim przyniosło spory deficyt, pomimo olbrzymiej reklamy za koszta ogłoszeń pozostał R. winien administracjom dzienników kilka tysięcy złotych). Na co więc może liczyć biuro skompromitowane i nie mające się za co reklamować? Ale sprytny wspólnik Ropskiego bądź co bądź coś z niego dla siebie wyciągnąć potrafi. Pomijając naiwnych wierzycieli, godzi się zapytać, czy leżałoby w interesie publicznym egzystowanie pod nową firmą oszukańczego biura Ropskiego?

Tyfus plamisty w Branicach pod Krakowem.

Jak się dowiadujemy, w Branicach pod Krakowem zaszedł w ostatnich dniach tyfus plamisty. Starostwo krakowskie zarządziło natychmiast przewiezienie chorego do szpitala epidemicznego w Krakowie, zaś wczoraj po południu wyjechał do Branic lekarz powiatowy z sanitarjuszem, celem przeprowadzenia dezynfekcji i izolacji domu, w którym zaszedł wypadek tyfusu plamistego. Prócz chorego znajduje się pod obserwacją lekarską kilka osób z tej samej chaty, które zachorowały wśród podejrzanych objawów.

AKADEMJA KU CZCI ŚW. FRANCISZKA Z ASSYŻU w 700 rocznicę ułożenia przez niego „Hymnu do słońca", odbędzie się po raz trzeci w Podgórzu, w sali „Czytelni Katolickiej" przy ul. Zamojskiego L. 45, dzisiaj, dnia 8 listopada o godz. 6 wieczorem.

Na program złożą się: Chód Cecyljański odśpiewa Hymn do św. Franciszka Seraf.: „O Divi Amoris" — O. Dr. Rizzi'ego; Bielewski oddeklamuje „Dzieje pieśni słonecznej" — M. Grabkowskiej; Chór Cecyljański odśpiewa „Ego autem mendicus sum" — O. Dr. Rizzi'ego; Mikulski odegra na wiolonczeli: a) „Largo" — Händla, b) „Cantique de Noël" — Adama; Dr. M. Grafczyńska wygłosi odczyt p. t.: „Wpływ św. Franciszka Seraf. na śpiew i muzykę"; Pełny Chór Cecyljański odśpiewa: a) „Impresja deszczowa" — słowa Fr. Ksaw. Pusłowskiego, b) Ninna nanna marina" — O. Dr. Rizzi'ego, Soliści (tenor Szcz. Sikorski, bas Rom. Lisowski) i Chór, odśpiewają wyjątki z „Mnicha" — słowa Fr. Ksaw. Kornekiego, muzyka O. Dr. Rizzi'ego; O. Dr. Rizzi odegra na fortepianie własne kompozycje: a) „Kołysanka" b) „Mare insidioso" i c) „Nella mia cella" („W mojej celi"). Pełny Chór Cecyljański odśpiewa na zakończenie „Tota pulchra" — O. Borroni'ego.

MIĘDZYNARODOWY KONGRES LOTNICZY W KRAKOWIE.

W piątek 6 b. m. zakończyły się w Paryżu obrady międzynarodowego kongresu lotniczego, które trwały od 9 dni. Polskę reprezentowali profesor Kurzeniewski i radca ambasady Szembek, który na ostatniem plenarnem posiedzeniu wygłosił dłuższe przemówienie, zapraszając kongres na rok przyszły do Krakowa. Zaproszenie to zostało przyjęte przez aklamację.

ZMIANA TERMINU PŁATNOŚCI PODATKU PRZEMYSŁOWEGO I DOCHODOWEGO.

Ministerstwo skarbu rozłożyło podatek przemysłowy za I półrocze 1925 r. na trzy równe raty, płatne do 10 listopada, 10 grudnia 1925 i 21 stycznia 1926 r., a podatek dochodowy za rok 1925 na dwie równe raty, płatne do 15 listopada i do 15 grudnia b. r. Raty są wolne od wszelkich odsetek zwłoki.

Niedotrzymanie którejkolwiek raty pociągnie za sobą egzekucję całej należności podatkowej wraz z karami za zwłokę w wysokości 4% miesięcznie od ustawowego terminu płatności. To znaczne ulgi powinny zachęcić do jak najrychlejszej zapłaty podatku.

Kraków, 8 listopada.

Niedziela 8: Okt. Wszystkich Świętych.
Poniedziałek 9: Św. Teodora.
Poniedziałek 9: Wschód słońca o g. 7.12, zachód o 16.15.

W PAŁACU SZTUKI przy pl. Szczepańskim została świeżo otwarta wystawa prac Ignacego Pinkasa. Treścią tej wystawy są motywy architektoniczne Pragi. Resztę sal wypełniają obrazy: H. Uziembły („Morze"), K. Dąbrowskiej (Miniatury), R. Orszulskiego, W. Kossaka, A. Karpińskiego, A. Terleckiego, L. Machalskiego, W. Bieleckiego, K. Hillera, St. Klimowskiego, H. Gotliba i wielu innych.

JUBILEUSZ SOLSKIEGO. Dyrekcja teatru przypomina, że zarezerwowane miejsca na przedsawienie jubileuszowe „Pana Jowialskiego" należy wykupić do 10 b. m. Teatr otrzymuje jeszcze ciągle tak wielką ilość zgłoszeń na przedstawienie jubileuszowe, że miejsca nie wykupione do dnia 10 b. m. będą sprzedane nazajutrz drogą zwyczajną przy kasie, bez względu na ich zarezerwowanie.

PLANTY DOOKOŁA WAWELU. Wczoraj odbyła się w magistracie krakowskim konferencja w sprawie urządzenia plantacji dookoła Wawelu. Specjalna komisja zbada teren przeznaczony na urządzenie plantacji, poczem na podstawie materjału budownictwa miejskiego przystąpi do robót przygotowawczych.

INFORMACJE O B. URZĘDNIKACH ROSYJSKICH. Władze sowieckie zgodziły się na wydawanie informacyj o przebiegu służby b. urzędników rosyjskich. Informacje te będą wydawane na żądanie konsulatów Rz. P. w Rosji i mają stanowić krótki wyciąg z wykazów stanu służby (posłużnych spisków), dotyczący ściśle przebiegu służby z pominięciem danych o pochodzeniu, rangach, orderach i t. p. Koszt wydobycia tego rodzaju dokumentów, prócz opłat stemplowych i konsularnych, wynosi 5 rb. zł.

CO LUDZIE GUBIĄ? Magistrat ogłosił wykaz rzeczy znalezionych w Krakowie w miesiącach od maja do sierpnia b. r. Wśród znalezionych przedmiotów znajduje się 19 zegarków, w tem 3 złote, 21 torebek damskich, 117 kluczy, 10 branzoletek, 6 pierścionków złotych, kilka łańcuszków, broszek, kolczyków, korali, sznurek pereł, kielich metalowy posrebrzany, medal św. Jerzego, 1 krzyż Virtuti Militari, rewolwer, 4 wytrychy, oraz różne przedmioty z garderoby. Z gotówki znalezionej, złożono w magistracie 5 dolarów i drobniejsze kwoty w sumie 212.06 zł.

ZDERZENIE WOZU Z TRAMWAJEM. Wczoraj o godz. 3 po południu nastąpiło na ulicy Zwierzynieckiej zderzenie wozu tramwajowego z wozem naładowanym węglem, należącym do firmy Kwiatkoweskiego. Ofiar w ludziach nie było. Dochodzenia w toku.

—o0o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Niedziela popoł.: „Zmartwienie pana Hamelbeina", wieczór: „Rozwiedźmy się".
Poniedziałek: „Rozwiedźmy się".

Repertuar Operetki „Nowości".

Niedziela: Po poł. (ceny miejsc zniżone) „Kochanka premjera"; wieczorem (ceny miejsc o 50% zniżone) „Kochanka premjera".
Poniedziałek: „Kochanka premjera" (ceny miejsc o 50% zniżone).

Repertaur „Bagateli".

Niedziela: Po poł. „Krzyk za dzieckiem"; wieczorem „Potasz i Perlmutter".

Repertuar koncertowy.

Niedziela: Bronisław Huberman, skrzypek.

—o—

WANDA: „Jak postępować z mężczyznami".
UCIECHA: „Demon morza".
WARSZAWA: „Królowa Balu" p. t. „Zepsuta kobieta".
NOWOŚCI: „Trzy wieki".
SZTUKA: „Grzeszna miłość".
PROMIEŃ: „Zwycięzcy przestworza".
REDUTA: „Tragedja w Lourdes".

—o0o—

Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Od dłuższego czasu opracowują artyści rozgłośny utwór Ludwika Pirandella „Żywa maska" (czyli „Henryk IV"), który ukaże się w najbliższym tygodniu. Teatr krakowski, który pierwszy w Polsce wprowadził tak sławnego obecnie nowatora włoskiego, daje dziełu Pirandella pierwszorzędnego wykonawcę arcytrudnej roli tytułowej w osobie p. W. Brydzińskiego. W innych rolach wystąpią pp.: Klońska, Granowska, Burnatowicz, Niewiarowicz, Kijowski, Rozmarynowicz, Vorbrodt, Zbyszkowski i Znicz. Nowe dekoracje i nowe kostjumy przygotowują się w pracowniach teatru.

OPERETKA „NOWOŚCI". We wtorek 10 b. m. po raz pierwszy w Krakowie zabłyśnie w kinkietach brylantowy humor operetki Stolza „Fischel" z Tad. Pilarskim (młodszym) w roli tytułowej, a zarazem rozdawcą słodkich podarków na widowni. Reżyseruje dyr. Pilarski, dyryguje kapelmistrz Rapacki.

Z „BAGATELI". W poniedziałek nie będzie przedstawienia w „Bagateli" z powodu próby generalnej komedji węgierskiego pisarza, Ernesta Veidy, „Fatamorgana". Główne role grają pp.: Helena Stępowska, Berski i Balcerak.

—o0o—

MUZYKA KOŚCIELNA.

W KOŚCIELE ŚW. PIOTRA w niedzielę dn. 8 b. m. podczas Mszy św. o godz. 12 chór męski z orkiestrą Seminarjum naucz. męsk. wykona Mszę Konrada Koniora, słuch. U. J., pod batutą autora. Organy prof. Fr. Konior.

W KOŚCIELE OO. JEZUITÓW, w czasie Mszy św. w niedzielę 8 b. m. o godz. 12 grać będzie orkiestra Związku młodzieży rękodzielniczej i przemysłowej.

W KOŚCIELE OO. DOMINIKANÓW dzisiaj, w niedzielę dnia 8 b. m., podczas Mszy św. o godz. 11.30, zespół cytrzystów, pod dyr. prof. Fr. Kostji, odegra szereg utworów religijnych.

OSTATNIE WIADOMOSCI.

Rokowania handlowe z Niemcami toczą się pomyślnie.

NIE BYŁO AKCJI W KIERUNKU ZANIECHANIA WOJNY CELNEJ.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wobec pogłosek, które pojawiły się w prasie o rzekomej akcji ze strony delegacji polskiej do rokowań o traktat handlowy z Berlinem w kierunku zaniechania wojny celnej, stwierdzić należy, iż doniesienia te nie odpowiadają rzeczywistości — bo rokowania te odbywają się w dalszym ciągu w atmosferze pomyślnej.

—o0o—

Rząd nie przekroczył swego kredytu w Banku Polskim.

NADWYŻKA BOWIEM, PONAD 50 MILJONÓW JEST ZABEZPIECZONA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wobec doniesień, jakoby rząd wbrew przepisom statutu Banku Polskiego przekroczył kredyt swój 50 milj. zł. o dalsze 13 milj., Bank Polski ogłosił, że rzecz ta nie odpowiada istniejącemu stanowi rzeczy. Bank Polski zgodnie ze statutem może udzielać skarbowi państwa kredytów ponad 50 mil. zł. z tem zastrzeżeniem, ażeby każdy kredyt udzielony ponad tę sumę, był zabezpieczony w sposób bankowy. Z tego powodu udzielenie pożyczki skarbowi państwa na zastaw listów zastawnych, ziemskich, przemysłowych, będących własnością skarbu, jest czynnością zgodną najzupełniej ze statutem.

Jak Sejm załatwił poprawki Senatu do reformy rolnej.

Odrzucenie poprawki o powiększenie maksimum posiadania na kresach. — Sady wzorowe wyłączone z pod reformy. — Ograniczenie kompetencji ministra reform rolnych.

Debaty sejmowe nad poprawkami Senatu do ustawy o reformie rolnej w ciągu ostatnich dwu posiedzeń (czwartek i piątek) dały następujące rezultaty:

Wynik głosowań nad poprawkami nr. 1 do art. 2 (dotyczącej zwolnienia lasów od parcelacji) oraz nr. 2 do art. 3 (wykup przymusowy) został zakwestjonowany przez marszałka wskutek pewnej różnicy głosów, pochodzącej stąd, że kilku posłów — jak stwierdzono — oddało podwójne kartki. Marszałek zastrzegł sobie zrewidowanie tej sprawy.

Co do art. 4-go (maksimum posiadania) przyjęto 192 głosami przeciw 94 poprawkę do postanowienia, że na kresach dla właścicieli, którzy dziedziczyli majątki w prostej linji od 1795 r. maksimum posiadania wynosi 300 ha. Liczbę 1795 r. zmieniono mianowicie na rok 1864.

Powiększenie maksimum władania na kresach z 300 ha na 400 odrzucono 192 głosami, przeciw 15.

Jednomyślnie przyjęto poprawkę 11-tą do art. 4-go, gdzie mowa o wyłączeniu sadów, dróg i terenów zabudowanych wraz z uzupełnieniem senackiem: „sadów, założonych przed 1 lipca 1925 i racjonalnie prowadzonych".

Dalej przyjęto 186 głosami przeciw 70 poprawkę nr. 2 do art. 5. Chodzi o to, że majątkom posiadającym gorzelnie, krochmalnie lub płatkarnie pozostawia się obszar maksimum 350 ha, a majątkom prowadzącym produkcję buraków łączny obszar maksimum 700 ha.

Większością 241 głosów przeciw 88 przyjęto poprawkę Senatu, aby skreślić wyrazy, według których o istnieniu warunków uzasadniających przeprowadzenie parcelacji miał decydować minister reform rolnych według swobodnego uznania.

Odrzucono natomiast poprawkę domagającą się, aby decyzje ministerjalne w sprawie wyłączeń były uzasadnione.

Do art. 7 przyjęto poprawkę wyłączającą z pod reformy grunta osady przemysłowo-fabrycznej pod Lublinem, która była opuszczona w poprzednim spisie miast.

Przy art. 11 odrzucono poprawkę Senatu zmierzającą do tego, aby grunta nierozparcelowane w ciągu roku, włączone były do kontyngentu parcelacyjnego roku następnego. — Utrzymano więc zasadę, że grunta te będą rozparcelowane poza kontyngentem. Poza tem załatwiono poprawkę do art. 14.

—o0o—

UPRAWNIENIA PREZYDENTA RZPLITEJ W CZASIE WOJNY.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na piątkowem posiedzeniu komisji wojskowej przyjęto między innemi doniosłe postanowienie art. 10. upoważniające Prezydenta Rzplitej do wydawania od chwili ogłoszenia mobilizacji przez cały czas trwania wojny rozporządzeń uzupełniających przepisy z zakresu obrony państwa. Rozporządzenia te jednak winny być przedkładane Sejmowi na najbliższem posiedzeniu.

POLSKA UZNAJE NOWEGO SZACHA PERSJI.

Warszawa. (PAT.) Ministerstwo spraw zagranicznych poleciło charge d' affaires w Teheranie, p. Stanisławowi Hempelowi, uznać oficjalnie nowy stan rzeczy w Persji.

—o0o—

Warszawa. Premjer Grabski odbył konferencję z ministrem Raczkowskim w sprawach aktualnych.

PODZIĘKOWANIE.

Odlewni dzwonów Braci Felczyńskich w Kałuszu składam serdeczne podziękowanie za pierwszorzędne wykonanie trzech dzwonów harmonijnych z bardzo dobrego materjału dla kościoła parafjalnego ormiańsko-katolickiego w Brzeżanach.

Ks. Wiktor Kwapiński.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem B. Ferka.